THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON 2263.

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 32. Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 8-go Sierpnia, 1901 r. Rok III

MATKA CESARZA WILHELMA UMARLA.

W Południowej Ameryce Rewolucya w dwóch krajach.

W CHINACH WIĘKSZE ZABURZENIA.

BOERZY BIJĄ SIĘ DALEJ.

Anglia zbroi negrów przeciw boerom.

Wrzenie w krajach tureckich.

Możliwość blizkiej wojny.

Nowa żałoba okryła domy panujące Anglii i Niemiec, bo za matką swą Wiktoryą, niedawno zmarłą królową Anglii poszła do grobu excesarzowa Niemiec, Wiktorya Augusta, wdowa po krótko panującym cesarzu Niemiec Fryderyku Szlachetnym a matka obecnego cesarza Niemiec Wilhelma. Umarła w poniedziałek dnia 6go Sierpnia w zamku Cronberg, niedaleko Hamburga na uporczywą i bolesną chorobę raka, dziedziczną w królewskiej rodzinie angielskiej. — Wszelkie obchody dworskie i zabawy na dworach: angielskim i niemieckim odroczone zostały z powodu tej nowej żałoby.

Cesarzowa Wiktorya Augusta mając lat 17 wyszła za mąż za owczesnego następcę niemieckiego tronu księcia Fryderyka pruskiego, znanego w Francuzkiej wojnie jako "der Rothe Prinz". Tenże po śmierci cesarza Wilhelma został cesarzem Niemiec i świetne rokował nadzieje, bo okazał się zacnym człowiekiem, ale nieszczęsna choroba raka w gardle przyprawiła go o wczesną śmierć, tak że panował zaledwie 99 dni i umarł żałowany bardzo. Żona jego od samego za niego zamążpójścia nacierpiała się wiele od szowinistów niemieckich a najwięcej od Bismarka, który ją całe życie prześladował. Podburzył nawet przeciw niej własnego jej syna obecnego cesarza i ten jej wiele dokuczył. Kto tylko mógł to dokuczał jej, a wszystko z podburzeń Bismarka, który nienawidził tej, jak ją nazywał "angielskiej cioty".

Bismark dokładał wszelkich starań aby na tron nie dopuścić Fryderyka a to jak mówił dla tego, że prawo niemieckie nie pozwala wstąpić na tron człowiekowi nieuleczalnie choremu Żona jednak Fryderyka odprawiła od rzeczywiście chorego męża niemieckich lekarzy a otoczyła go przyjaznymi sobie lekarzami anglikami i ci orzekli, że Fryderyk nie jest nieuleczalnie chory. Tym sposobem zapewniła tron Fryderykowi ale też że nie długo się nim cieszył. Na pogrzeb jej zjedzie do Berlina wiele rodzin królewskich, a między innemi angielski król Edward, rodzony brat zmarłej, król Danii i t. p. — żałoba urzędowa trwać będzie sześć tygodni.

— Nad granicą hollandzką w Niemczech spaliło się kilka kilometrów kwadratowych lasu; na ratunek wysłano całą dywizyę żołnierzy.

— Cesarz Wilhelm rozporządził, że wszyscy żołnierze niemieccy którzy obleżeni byli rok temu w ambassadach przez boxerów zostaną mianowani podoficerami.

— Naczelnikiem niemieckiej morskiej wyprawy, która uda je się na odkrycie bieguna południowego, mianował cesarz Wilhelm polaka, profesora Drygalskiego.

— Amerykanin Hartman, student, pochodzący z Duluth, Minnesota, porąbał w pojedynku pruskiego oficera Pachmana. Pół roku temu tenże Hartman nie znający się wcale ze szablą uderzył tego oficera w twarz za zniewagę chorągwi amerykańskiej a ten wyzwał go na pojedynek, ale dano amerykanowi sześć miesięcy czasu na wyuczenie się fechtunku Tak się dobrze nauczył, że w dziewiętnastem starciu omal oficera nie zarąbał.

Okazało się że jenerał Uriba —Uriba [urywa-urywa] który tajemniczo znikł z New Yorku, — wypłynął w rzeczypospolitej Columbia w Południowej Ameryce i rozpoczął rewolucyę. Najprzód udał się do Wenezueli i tam z prezydentem Castro, — także znanym rewolucyonistą, który prezydenturę zdobył przez rewolucyę, — uradzili obaj że czas rozpocząć w Kolumbii rewolucyę. Wenezuela ma pomagać jenerałowi Uribe-Uribe, a za to obecny rząd Kolumbijski chce wypowiedzieć wojnę Wenezueli. Przeciw samemu prezydentowi Castro podnosi się powstanie w Wenezueli, bo znowu jakiemuś jenerałowi czy pułkownikowi nazwiskiem Gardiras zachciało się być prezydentem. Tam zawsze tak: "dziś mnie, a jutro tobie", — rewolucye bardzo często się trafiają.

— Jenerał Uribe-Uribe, żądny prezydentury w Kolumbii jest, — jak angielskie gazety podają, — "wysokim massonem" — a oprócz chciwości, pragnienia zaszczytów i dostojeństw, popycha go do rewolucyi także nienawiść antireligijna, bo rząd obecny w Kolumbii jest dosyć konserwatywny i sprzyja Kościołowi Katolickiemu. Uriba-Uriba chce rząd ten zwalić i zaprowadzić rząd przeciwny kościołowi Katolickiemu. Popierają go masoni całego świata i tyle mu złożyli pieniędzy, że kupił 15 tysięcy karabinów Mausera i dwa miliony ładunków aby tylko zniszczyć rząd konserwatywny.

— Rząd Stanów Zjedn. Północnej Ameryki będzie musiał wdać się w tę sprawę bo rewolucya owa zagraża handlowi na przesmyku Panama, należącemu do kraju Colombia, a nad którym Stany Zjedn. mają prawo i obowiązek opieki. McKinley zapewne wyszle tam okręty wojenne.

Wojska europejskie mają napewne opuścić chińską stolicę Pekin dnia 15go Sierpnia. Ich miejsce zajmą regularne wojska chińskie, które powoli zbliżają się ku Pekinowi.

— Nienawiść ku cudzoziemcom wzrasta codziennie, a liczne i silne bandy bokserów zaczynają na nowo się zbierać i mustrować; między nimi znajdują się setki uciekinierów z regularnego wojska. Oddziały te powstańcze czy zbójeckie liczą od 5 do 10 tysięcy głów, a odważniejsze są od regularnego wojska. Ludność Pekinu staje się znowu coraz zuchwalszą w obec cudzoziemców. Cudzoziemcy najlepiej-by uczynili, gdyby poszli sobie do kaduka z Pekinu dokąd ich chińczycy nie zapraszali. Jeżeli będą chińczycy mordować cudzoziemców, to sami cudzoziemcy temu będą winni, — niech nie leżą tam gdzie ich nie proszono.

Wojna boerska wcale nie zmieniła się na lepsze dla anglików; boerzy gdzie mogą tam ich urywają. Dnia 28 Lipca w miejscow. Nouta anglicy musieli bić się cały dzień z boerami a ostatecznie musieli zrejterować, straciwszy w zabitych majora Edwards i kilkunastu żołnierzy. — W innem miejscu jak się anglicy chwalą, mieli zabrać boerom jednę armatę i 32 dwóch boerów wzięli do niewoli.

Anglicy nie mogąc sobie dać sami rady zaczęli uzbrajać dzikich murzynów przeciw boerom. Sprzeciwia się to cywilizowanym przepisom wojny. Boerzy zapowiedzieli, że rozstrzelać będą wszystkich murzynów czy to zbrojnych czy niezbrojnych, jakich znajdą między żołnierzami angielskimi, — a jeżeli anglicy będą rozstrzelać za to lub wieszać jeńców boerskich, to boerzy zabijać będą jeńców angielskich. Wojna staje się coraz okrutniejszą a wszystko z winy anglików. Kruger wysłał telegram taki: " otha, Dewet, De-Lacey, Steyn! Prowadźcie dalej walkę. Pomoc nadejdzie. Dosyć na dziś!"

Do obecnej chwili Anglia wysłała przeciw boerom 347 tysięcy żołnierzy z których do dziś w zabitych, rannych i chorych utraciła przeszło 100 tysięcy. Tak strasznej dla "zwycięzców" [?] wojny nie ma przykładu w historyi. Drogo kosztuje Anglię zgniecenie drobnego ale dzielnego narodu boerów!

Angielska Izba Panów uglosowała i przyznała lordowi Roberts'owi 500 tysięcy dollarów gotówki jako nagrodę za to co dokazał (?) w Transwaalu. Tę olbrzymią summę wyduszono podatkami z ubogiej, głodnej ludności angielskiej.

—We Francyi zanosi się na ogólny strajk górników. Porozumieli się oni między sobą że dnia 1go Listopada urządzą ogólny strajk w całej Francyi jeżeli rząd i właściciele kopalni nie przystaną na ustanowienie 8 godzinnego dnia, i na pensyę po 2 franki (38c) dziennie dla tych, co w kopalniach przepracowali przeszło 25 lat.

— Do Paryża powrócił w Piątek reporter gazety "Le Matin" z podróży wyścigowej naokoło świata. Podróż tę odprawił w 63 dniach. Przyjęto go z entuzyazmem większym pewno niż okazanoby temu, ktoby prusakom odebrał a Francyi oddał Alzacyę i Lotaryngię. Bawią się zwyrodniali francuzi......

— Santos Dumont coraz bardziej udoskonala swój balon i coraz większe nad Paryżem odprawia podróże. Balon daje się kierować i pędzi z wiatrem, pod wiatr lub w bok wiatru. Wielki to wynalazek.

— We Wiedniu panuje wielkie wzburzenie między fabrykantami i sprzedawcami obuwia, bo trust amerykański wyrobów obuwia otwiera wiele sklepów we Wiedniu a taniość przez to spowodowana sprowadzi biedę i głód na szewców wiedeńskich.

— Niepokoje natury socyalno-politycznej widoczne są nad granicą włoską w Austryi. Ludność mówiąca tam po włosku żąda przyłączenia do Włoch. Słupy graniczne rozbijają dynamitem.

— W Albanii, kraju przyległym posiadłościom austryackim, a należącym do Turcyi powstanie się wzmaga. Powstanie rozdmuchiwane jest przez Włochy, które chcą zaanektować Albanię, Austrya na to nie może pozwolić, szykuje się do wojny i zmobilizowała wojsko w Bośni i Hercegowinie, aby jeśli Turcya straci Albanię, kraj ten dostał się koniecznie pod panowanie Austryi. Może o to wybuchnąć wojna europejska.

— Rossya zawiadomiła urzędowo Grecyę, aby ta nie ważyła się zabrać pod swe panowanie wyspy Krety odebranej Turcyi po wojnie Grecko-Tureckiej i będącej pod protektoratem mocarstw a pod zarządem greckiego księcia Jerzego. Także Turcya zagroziła Grecyi że jeśli ta sięgnie po Krete, to Turcya sprawi Grecyi gorsze pamiętne niż w wojnie w 1897-ym i już jej inne mocarstwa nie pomogą.

W południowej Europie zanosi się widać na ważne wypadki......

Wielki Strajk nie ukończony.

Ugoda zerwana!

Wszelkie nadzieje ugody między robotnikami należącymi do stowarzyszenia Amalgamated a stalowym trustem Morgana spełzły na niczem i strajk trwa dalej a będzie napewne rozszerzony na więcej fabryk.

Dotychczas strajkowało 75 tysięcy ludzi, a obecnie, gdy Morgan odrzucił wszelkie warunki i nie chce słyszeć o przystaniu na żądania stowarzyszenia Amalgamated, — prezydent Schaffer ogłosić ma w tym tygodniu orędzie, wzywające resztę 90 tysięcy robotników Amalgamated, pracujących jeszcze w innych fabrykach stalowego trustu. Dotychczas (wtorek rano) nowy rozkaz ogólnego strajku jeszcze nie ogłoszony, bo prezydent Schaffer się chce wprzód poinformować o ile inne stowarzyszenia robotnicze, jak Knights of Labor, Federation of Labor itp. zechcą poprzeć sprawę stowarzyszenia Amalgamated w tej walce z trustem na śmierć i życie. Walka to jest rzeczywiście dla Unii Amalgamated na śmierć i życie, bo jeśli teraz Morgan zwycięży, to stowarzyszenie Amalgamated utraci wielu członków i tak osłabnie, że albo całkiem rozsypie się, albo osłabnie na długie lata.

Różne dane statystyczne co do strajku przedstawiają się obecnie jak następuje:

Strajkowało dotąd już 75 tysięcy ludzi.

Ma jeszcze zastrajkować 90 tysięcy, — razem to czyni 165 tysięcy ludzi, a jeśli średnia płaca każdego robotnika wynosi 3 dollary, tedy robotnicy razem tracą 495 tysięcy dollarów codzień. — Fabryki tracą czystego zarobku po 150 tysięcy dolarów codziennie.

Trust posiada 530 milionów dollarów kapitału a robotnicy posiadają 330 tysięcy rąk, bez których pracy trust nie będzie mógł nic zrobić, — byle tylko wszystkie te ręce chciały razem zastrajkować i czas jakiś razem w strajku wytrwać.

Chwila rozstrzygająca przeszła w sobotę, gdy w Nowym Yorku, w biórze C. M. Schwab'a, prezydenta trustu, po półtora-godzinnej rozmowie między urzędnikami stowarzyszenia Amalgamated a głowami trustu, — obradujący rozeszli się, — oświadczywszy sobie wzajemnie, że żadna strona nie może zgodzić się na warunki strony przeciwnej.

Gdy dnia 27 Lipca prezydent Schaffer odbył naradę z Morganem w New Yorku i wrócił do Pittsburga, zdawało się, że obaj porozumieli się i że strajk się skończy, Schaffer jednak musiał naradzić się z urzędnikami grup Unii Amalgamated czy można przystać na warunki Morgana. Zwołał ich więc do Pittsburga na narady i radzili oni od wtorku (dnia 30 Lipca) do piątku (dnia 2go Sierpnia). Na warunki Morgana zgodzić się nie mogli więc znowu w piątek wieczorem pojechali wszyscy do Nowego Yorku, aby tam znowu osobiście układać się z Morganem i wytargować od niego jak najlepsze warunki. Stawili się oni o pół do jedenastej rano w sobotę w Empire Building, w głównej kwaterze trustu. Przyjął ich C. M. Schwab i oświadczył, że Morgan na narady nie chce przyjść. Gdy jednak przedstawiciele robotników oświadczyli że *muszą* się widzieć z Morganem tenże odpowiedział telefonem, że przybędzie i rzeczywiście przybył. — Przybył ale tylko po to aby rzucić rękawicę wielkiemu Stowarzyszeniu i takie postawić warunki, na jakie przedstawiciele robotników zgodzić się nie mogli. Narada skończyła się o godzinie 12:15. Morgan, podobno trzęsący się od złości wyszedł do swojego bióra, a urzędnicy Amalgamated udali się na miasto napastowani przez setkę reporterów, dopytujących się o szczegóły narady. Później urzędnicy Amalgamated odbyli jeszcze w New Yorku naradę i udali się każdy w swoje strony.



(Courtesy "Pittsburg Leader").

Trust Morgana i Stowarzyszenie Robotnicze (Amalgamated) czyli: obecny "miły" (?) stosunek między kapitałem a pracą. (Cieńszy pobije grubszego.)

Warunki stawione przez Morgana są następujące:

,,Warunki, pod którymi *chcemy radzić* zgodę i ukończenie sporu robotniczego. (A więc to *nie jest zgoda* lecz *obiecanka radzenia* zgody. Przyp. Red. W.).

1. ,,We fabrykach białej blachy (tin plate Co.) zapłata ma być jak się ugodzono kontraktem zawartym dnia 1. Lipca między stowarzyszeniem Amalgamated a trustem.

2. ,,Fabryki obręczy (American Steel Hoop Co.) podpiszą ugodę tę samą z Amalgamated jaką miały w zeszłym roku.

3. ,,Fabryki grubej stalowej blachy i płyt stalowych (American Sheet Steel Co.) mają podpisać ugodę z robotnikami we wszystkich tych fabrykach wyjąwszy fabryki Old Meadow i fabryk Saltsburg.

O tem żeby zmusić wszędzie nieunijnych robotników do przystąpienia do Unii Amalgamated, — Morgan nie chciał słyszeć, a co się tyczy powyższych trzech punktów, to obiecał *radzić* pomniejszym, zależnym od Siebie kompaniom aby się na te trzy punkta zgodziły.

Przedstawiciele robotników żądali co następuje:

Oświadczamy, że dziś mniej żądamy niż dwa tygodnie temu. Dawniej żądaliśmy aby Trust dał *jednakową* zapłatę we *wszystkich* swoich fabrykach czy to unijnych czy *nieunijnych* a dziś żądamy tylko tyle aby równą wysokość płacy zaprowadził trust tylko w tych fabrykach gdzie robotnicy albo już należeli do unii albo wyraźnie oświadczyli chęć przystąpienia do Unii Amalgamated — Nie żądamy już tego aby trust zmuszał nieunistów do przystępowania do Unii Amalgamated.

Nasze żądania:

1. ,,Ta sama skala płacy co i w zeszłym roku dana będzie w fabrykach Sheet Steel i do tego wliczyć te fabryki w McKeesport i Wellsville, a nie wliczać do tego fabryk w Scottdale i Saltsburg". (nieunijne).—

2. Równą skalę płacy nadać fabrykom American Steel Hoop w których robotnicy już są zorganizowani i to: w Youngstown, Girard, Greenville, Pomeroy, Warren, Lindsay and McCutcheon (Allegheny) Clark Mill (35a ulica Pittsburg) Monessen, Mingo i Cleveland Rolling Mill Co.

3. Fabryki białej blachy (Tin Plate) wszystkie z wyjątkiem m. Monessen.

Morgan o warunkach nie chce słyszeć i żąda bezwarunkowego poddania się unistów.

Schaffer odezwał się o pomoc do wszystkich Stowarzyszeń robotniczych i te prawdopodobnie poprą Amalgamated już to pieniędzmi, już bojkotem, albo nawet strajkiem. Prezydent stowarzyszenia robotników z hut szkła pan Simon Burns ofiarował całoroczną swoją pensyę do kassy Amalgamated.

Jeżeli Schaffer nakaże ogólny strajk, to dotknięte nim zostaną następujące fabryki, należące do tego trustu:

Federal Steel Co.:

Illinois Steel Mill w South Chicago, w Bridgeport Chicago, w North Chicago, w Jolliet Illinois i w Bay View, Milwaukee, w Lorain Ohio, i Lorain Foundries w Johnstown Pa.

National Steel Co.:

Ohio Steel Mills w Youngstown, Ohio; Shenango Valley, New Castle, Pa., Columbus Ohio, Bellaire Ohio; Aetna Standard w Mingo Junction, Buhl Steel Mills i Sharon Iron Mills w Sharon Pa.; Thomas Furnaces w Niles Ohio, Ohio Iron Furnaces w Zanesville Ohio, Columbia Iron Works w Uniontown Pa.

The National Tube Co.:

National Pipe Works, Boston Roll. Mills, National Roll. Mills i Monongahela Furnaces w McKeesport Pa.; — Republic Iron Works i Penna Tube Works w Pittsburgu; Tube Works w Cohoes N. Y.; Nat'l Galvanizing Works w Syracuse N. Y.; — Tube Works w Warren Ohio; Allison Co. Mills we Filadelfii; Delaware Iron Works w New Castle, Pa.; Pipe Works w Chester Pa.;—Tube Works w Oil City Pa.; — Amer. Iron and Tube Works w Youngstown Ohio, i w Middletown Pa.; E. Iron Works w Elba Pa.; Riverside Iron Works w Benwood W. Va., w Wheeling W. Va., i w Steubenville Ohio i Standard Tube Works w Ellwood City Pa.

Powyżej wymienione fabryki są te, w których dotąd nie strajkowano; te w których już od paru tygodni strajkowano, — wyliczone były w przeszłym numerze Wielkopolanina.—

Przed paru dniami stowarzyszeniu najbardziej rozchodziło się o to aby trust nie mógł puścić w ruch fabryk w Wellsville i tamże strajkierzy bardzo byli czynni, — aby nie dopuścić skebów do roboty. Kompania sprowadzała tam najwięcej robotników z nieunijnych swoich fabryk ze Scottdale Pa. Tam też padły pierwsze strzały rewolwerowe dnia 3go Sierpnia ale nikt nie został zabity. Strzelać zaczęli skebowie, gdy uniści rano otoczyli domy gdzie nieuniści nocują i jedzą. Jak skebowie obaczyli gdy chcieli iść do fabryki, że unistów pełno na drodze, zaczęli w nich rzucać kamieniami a wreszcie strzelać z rewolwerow. Żona jednego z nieunistów wziąwszy w rękę rewolwer poprowadziła do fabryki swojego męża i trzech robotników, — grożąc odwiedzionym rewolwerem unistom. Wielu unistów aresztowano za straszenie nieunistów. Ani między aresztowanymi ani między skebami nie znajdują się dotąd w angielskich gazetach polskie nazwiska tylko same amerykańskie. Dowodzi to rozumu u polaków, i że nie pozwolą się wciągać w awantury. Bardzo słusznie czynią, bo innonarodowcy lubią popychać polaków do awantur a potem gdy polacy wywalczą coś i pleców za innych nadstawią, to ci za to nie wynagrodzą ich jak się należy. Im spokojniej się zachowują strajkierzy tem pewniejsza wygrana, bo ogół trzyma ze strajkierami tylko tak długo, dopóki ci nie zaczną dopuszczać się zaburzeń.

Tymczasem, — oczekując ostatecznego rozkazu ogólnego strajku urzędnicy i organizatorzy Amalgamated krzątają się nadzwyczaj pilnie koło gromadzenia robotników, organizowania ich i zapisywania do unii Amalgamated.—Udano się telegraficznie nawet wprost do Carnegiego z prośbą o pośrednictwo, spodziewając się że jego rada dużo zaważy, gdyż udział jego w truście wynosi przeszło 300 milionów dollarów. Zdaje się jednak że dobroduszny pan Carnegie tak samo jak dobroduszny Piłat przed dwoma tysiącami lat umyje ręce i wyda robotników pod bicz trustu Morgana. — Łatwo panu Carnegiemu dawać miliony z procentów które mu same się mnożą na biblioteki z których robotnicy nic nie korzystają,—aniżeli sprawić prawdziwą pozytywną przysługę!..

Zbadawszy dobrze siły stowarzyszenia Amalgamated i porozumiawszy się z zarządami innych stowarzyszeń, na których pomoc liczyć można, wydał prezydent Schaffer,— o godzinie 6:30 we Wtorek wieczorem orędzie do wszystkich grup Unii Stowarzyszenia Amalgamated, nakazujące strajk w *całem* Amalgamated a proszące o pomoc od wszystkich innych stowarzyszeń. Najprzód i zawiadomił urzędników grup telegraficznie, a potem wysłał do nich osobne listy.

List ten czyli orędzie brzmi jak następuje:

Pittsburg, Pa., d. 6. Sierpnia 1901.

Bracia!

,,Urzędnicy trustu ,,United States Steel Corporation nie chcieli uznać za unistów tych robotników, którzy obecnie strajkują o prawo organizowania się w Unie. Komitet Wykonawczy Stow. Amalgamated dał mi moc do wydania odezwy do całego Stowarzyszenia Amalgamated i do innych Unii aby wszyscy (robotnicy) przyłączyli się do tej walki o prawa robotników. Musimy wal-

(Dokończenie na 8 stronicy)

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wielebny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii,
Jan Blaszak, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Vice-Prezydent.
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot
Franciszek Kwiatkowski, Sekr. Fin.
Franciszek Rafalski, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski,
Michał Okoński,
Antoni Wnorowski,
Antoni Burzyński,
Wincenty Za vada. } Opiekunowie Kassy.

Wszelkie korespondencye dotyczące się Unii Ŝgo Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Stan. Ciemielewski, 3025 Pulaski Alley, Pittsburg.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

FR. KWIATKOWSKI, 2019 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Stałe Posiedzenia

Grup Unii św. Józefa Bractw i Towarzystw.

(Uprasza się Szanownych panów Sekretarzy o zawiadomienie redakcyi Wielkopolanina w jakim czasie i miejscu odbywają się regularne czyli stałe posiedzenia ich Bractw lub Towarzystw, a chętnie takie doniesienie umieścimy.)

Grupa 1. Bractwo św. Józefa w par. ŝgo Stanisława K. w Pittsburgu. Posiedzenie w 4-tą niedzielę miesiąca o 2. godzinie po południu. Sekretarz: Jan Kurowski, 20 Downing Str. Pittsburg.

Grupa 2. Bractwo Rycerzy św. Michała Arch. no. 1 w par. św. Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w 2-gą niedzielę miesiąca, po Summie. Sekretarz: Stanisław Ciemielewski, 3025 Pulaski Alley, Pittsburg

Grupa 3. Tow. Strzelcy św. Jadwigi, w parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w 3-cią niedzielę miesiąca. Sekretarz John Szycman, 2720 Penn Ave., Pittsburg

Grupa 4. Bractwo św. Franciszka X. w parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Pittsburgu. Posiedzenie w 2-gą niedzielę po 1-ym każdego miesiąca. Sekretarz: Franciszek Grada, 3206 Brereton Ave., 13-th Ward, Pittsburg

Grupa 5. Bractwo św. Walentego w parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu. Posiedzenie w 1-szą niedzielę miesiąca po Summie. Sekretarz Adam Ludwikowski 4717 Plum Alley Pittsburg

Grupa 6. Towarzystwo ŝgo Wojciecha w Braddock, Pa. Regularne posiedzenia w każdą 2-gą niedzielę miesiąca. Sekretarz: Fel. Grendzinski, 910 Talbot Ave. Braddock, Pa

Grupa 7. Towarzystwo ŝgo Stanisława Kostki w Carnegie, Pa. Sekretarz: A. Wodziński, L. Box 82, Carnegie, Pa.

Grupa 8. Br. Rycerzy ŝgo Michała A. w parafii Niepokal. Serca Najśw. M P. w Pittsburgu Sekretarz: Andrzej Kaźmierski, 318 Hancock str. 13 Ward Pittsburg

Grupa 9. Gwardya Rycerzy ŝgo Antoniego w parafii ŝgo Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w 2-gą niedzielę miesiąca po nieszporach. Sekr. Fr. Kozicki, 1645 Mulberry Alley. Pittsburg,

Grupa 11. Tow. ŝgo Jerzego w Duquesne, Pa. Sekretarz: Wacław Gaca, L. Box 406 Duquesne, Pa.

Grupa 12. Bractwo ŝgo Antoniego w Homestead, Pa. Posiedzenia w 4-tą niedzielę miesiąca. Sekretarz: Paul Szałkowski, 530 Dickson Str. Homestead, Pa.

Grupa 13. II. Oddział Gwardyi Ryc. św. Antoniego w Homestead, Pa. Posiedzenie w 3-cią Niedzielę miesiąca. Sekretarz: M. Dowidajtis. Box 542 Homestead, Pa

Grupa 14. Tow. św. Stanisława K. w Crab Tree, Pa. Posiedzenia odbywają się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca w hali kościelnej. Sekretarz And. Cabon. L. B. 86 Goff P. O., Pa.

Towarzystwo pod opieką Matki B. Częstochowskiej w parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w ostatnią niedzielę miesiąca. Sekretarz: Józef Leśniak, 3440 Mulberry Alley, Pittsburg

Towarzystwo Młodzieńców ŝgo Kazimierza w parafii ŝgo Stanisława K. w Pittsburgu. Posiedzenie w 1-szą niedzielę miesiąca o godz. pół do piątej po południu. Sekretarz: A. Jaworski 1619 Penn Ave.

Towarzystwo Rzemieślników i Przemysłowców Polskich w Pittsburgu w parafii św. Stanisława K. Posiedzenie w każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 3ej po południu w lokalu pod no. 1903 Penn Ave. Prezydent Wł. Dogonka, 203 Soho St. Sekretarz prot. M. F. Fifer, 1904 Penn Ave. Pittsburg.

Gwardya Ŝgo Marcina w parafii Ŝgo Wojciecha na South Side. Posiedzenia regularne w 4-tą niedzielę miesiąca. Sekr. I. Owczarzak, 1113 Mary Ann st. S. S. Pittsburg, Pa.

Gwardya Ŝgo Marcina Oddział II. w Carnegie, Pa. Regularne posiedzenia w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Sekretarz: Tomasz Ogrodowski, Carnegie, Pa.

Bractwo św. Stanisława K. w parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu, odbywa swe posiedzenia w 1 niedzielę miesiąca po nieszporach. Sekretarz; Jan Kurowski, 20 Downing Str. 13 Ward, Pittsburg.

Na polu.

Proboszcz (spotyka Macieja, znanego z kradzieży drobiu): Cóż słychać, Macieju; podobno poprawiliście się już całkiem. Cóż nie ukradliście w tym tygodniu żadnej kury?

Maciej: Nie, proszę jegomości.

Proboszcz: Ani gęsi?

Maciej: Nie, proszę jegomości.

Proboszcz: Ani nawet kurczątka?

Maciej: Nie, proszę jegomości.

Proboszcz: To dobrze, to bardzo dobrze, to bardzo dobrze, tylko dalej wytrwajcie w dobrych zamiarach. Idźcie z Bogiem.

Proboszcz odchodzi w przeciwną stronę, a Maciej śmieje się w kułak mówiąc do siebie.

— Jakie to szczęście, że jegomość nie zapytał się o kaczki!

NOCNY ODPOCZYNEK.

Żaden z narządów ciała naszego nie może pracować bez odpoczynku i wytchnienia. Narządy, które zdają się wyjątkami jak serce i płuca, odpoczywają najdłużej, bo skurcz serca jest pracą a wydech odpoczynkiem. Okazuje się więc że serce i płuca odpoczywają po 12 godzin na dobę, tylko nie w jednem ciągu, lecz po każdej chwili pracy, następuje chwila odpoczynku. Tak samo potrzebują odpoczynku nerwy i mięśnie, a odpoczynkiem tym jest sen, jakkolwiek i we śnie człowiek przędzie nić swego żywota, bo i we śnie odbywa się trawienie, żywienie, krążenie krwi i oddychanie, jak zarówno i rozmaite wydzielania. Sen jest tak koniecznym, że bez niego maszyna ludzka zużyta, zmęczona i wycieńczona, zepsułaby się prędko.

We śnie jeden tylko narząd, a mianowicie system nerwowy śpi rzeczywiście, choć niezupełnie, bo nawet w najgłębszym śnie posiadamy słabe poczucie istnienia. Ze wszystkich czynności nerwowych, czucie i wola odpoczywają najkompletniej, tak, że w czasie snu spokojnego czynność ich niknie prawie zupełnie. Z tego wniosek naturalny, ze sen jest właściwie odpoczynkiem mózgu, pochodzące od długiego niespania, mianowicie newralgie, drgawki, spazmy a nawet halucynacye świadczą, że dla zdrowia systemu nerwowego, sen jest nieodzownie potrzebny i że wszystko, co niepokoi sen, może naruszyć zdrowie człowieka.

Nie należy kłaść się do łóżka prędzej, jak w dwie godziny po przyjęciu pożywienia, bo praca trawienia, przy której bierze udział wiele organów, narusza spokój fizyologiczny, którego sen potrzebuje, drażni system nerwowy i przeszkadza odpoczynkowi, wywołując sen ciężki i męczące marzenia.

Im skromniejsze jest pożywienie wieczorne, im lżejsze, tem spokojnejszym będzie sen. Nie należy jednak wstrzemięźliwości posuwać zbyt daleko, bo i głód, sprowadzając zubożenie ustroju, drażni mózg i czyni sen niespokojnym. Z tego samego powodu wszelkie zmęczenie, zbyt długa praca mięśniowa lub umysłowa, w skutek których ubożeje krew, szkodzi spokojowi snu.

Do snu potrzeba przygotować się do pewnego stopnia, to jest wprowadzić mózg w stan spoczynku umysłowego, organ ten bowiem nie może przechodzić gwałtownie ze stanu naprężenia w stan spokoju, potrzebnego dla wywołania głębokiego uśpienia. Ponieważ mózg, natężony długą pracą, w ciągu dłuższego czasu pozostaje w stanie tego natężenia, przeto praca umysłowa bezpośrednio przed zaśnięciem nie jest wskazana.

Długość snu zależy od wieku. Dziecię po przyjściu na świat, albo je, albo śpi; w miarę jak dojrzewa, potrzeba snu jest coraz mniejsza. We wieku dojrzałym, wydatki organiczne muszą być zrównoważone dochodami, wtedy to długość snu jest prawie stałą. Nareszcie w starości, gdy równowaga jest naruszona, potrzeba snu zmniejsza się coraz bardziej; naprawa strat dnia jest coraz dokładniejsza i przez to przyczynia się do coraz większego osłabienia ustroju, którego ostatecznym wynikiem jest śmierć.

Dziecko więc rozwijające się, to jest od 2—9 lat może spać po 10 godzin dziennie; chłopię do lat 20 spać powinno 8—9 godzin, jak to jest przyjętem we większej części zakładów naukowych.

Człowiekowi dojrzałemu dla zupełnego odpoczynku po pracy codziennej wystarcza 7 godzin snu.

Po niewyspaniu bowiem jest głowa ciężka, nerwy zmęczone, a ciało i umysł leniwe. Ale i sen zbyt długi osłabia ciało, zgęszcza krew, sprowadza otyłość, usposabia do apopleksyi. Starzy wogóle powinni unikać nawet drzemek poobiednich, szczególnie przy trudnem trawieniu, które może ich narazić na bardzo niebezpieczne przepływy krwi do mózgu.

Dla otrzymania tego spokoju mózgowego, który jest koniecznym dla snu wzmagającego siły, dobrze jest odciągnąć krew od głowy ku kończynom dolnym, nakrywając nogi cieplej niż górną część ciała.

Zresztą długość snu zależy nietylko od sposobu życia i od lat, lecz także od tempermentu i klimatu.

Ludzie nerwowi i chudzi potrzebują dłużej spać, aniżeli osoby tłuste i limfatyczne. Ludzie ciężko pracujący fizycznie śpią dłużej i mocniej, aniżeli ludzie zajęci pracą umysłową i biurową.

Mieszkańcy krain podzwrotnikowych, gdzie noce są ciężkie i duszne, uzupełniają sen nocny drzemką opołudniową.

Nie jest rzeczą obojętną, czy spać w dzień, czy w nocy, jak sądzą niektórzy. Człowiek powinien zasypiać z całą naturą i szukać odpoczynku w ciszy powszechnej w ciemności, w tej bezczynności ogólnej, która panuje około niego. Dobrze jest także i budzić się z przyrodą, gdy atmosfera jest najczystsza, powietrze jest najświeższe i najzdrowsze.

Nieraz zjawia się w stanie chorobliwym długotrwały sen albo uporczywa senność, pomimo przerw, w których przytomność umysłu jest zupełna. Niekiedy takiej długiej śpiączce towarzyszy mniej więcej zupełna bezwładność, do pozornej śmierci podobna, Zwią to pospolice letargiem. Stąd powstały legendy o pochowaniu ludzi w letargu, o obudzeniu się w grobie, o jękach podziemnych, przewracaniu się zwłok.... Dla tego też, z powodu bardzo rozszerzonego dawniej mniemania o przebudzeniu się pozornie zmarłych, urządzono w domach i kaplicach przedpogrzebowych dzwonki, przywiązane do rąk zwłok ludzkich, tam przechowywanych,

W Monachium istnieje takie urządzenie sto lat, i stwierdzono, że dotychczas przebudzenie się ani razu nie nastąpiło.

Polacy w Rumunii.

W Rumunii mieszka około 10 tysięcy Polaków, przybyłych w różnych czasach. Najliczniejszym był napływ Polaków w czasie, gdy Rumunia, uzyskawszy zupełną niezawisłość, otworzyła szersze pole działalności i dobrze płatnych zajęć dla ludzi świata naukowego, lekarzy, prawników, techników, jako też dla rzemieślników. Ludzi wykształconych w tych kierunkach brakło, Polacy więc stali się pionierami cywilizacyi w Rumunii. Polacy zajmowali wybitne stanowiska w ministerstwach i byli organizatorami poczt i kolei. W miarę przybywania sił wykształconych rumuńskich, — wpływ i znaczenie Polaków ustępowały na plan dalszy.

Liczbę Polaków, zamieszkałych obecnie w Bukareszcie, podają przypuszczalnie na 3 do 5 tysięcy. — Wielu Polaków przyjęło obywatelstwo rumuńskie, a znaczna część ich nawet zrumunizowała się zupełnie, gdyż nie zorganizowali się w Rumunii w jedno silne towarzystwo. Kilkakrotnie podejmowano starania, by skonsolidować wszystkich Polaków, lecz usiłowania jednostek nie osiągały pomyślnego skutku. Jedno tylko towarzystwo, „Koła Polskiego“, do którego należą przeważnie rzemieślnicy, utrzymuje się od lat trzydziestu. Liczba członków, należących do towarzystwa, jest jednak bardzo małą i jeśli ono nie upadło, zawdzięczać to należy kilkunastu członkom, którzy je z całem natężeniem sił przy życiu utrzymują. Przed trzema laty powstało „Tow. szkoły ludowej“, którego rozwój zapowiada się bardzo dobrze. Założono szkółkę polską w której sprowadzony z kraju nauczyciel uczył języka polskiego, historyi i geografii polskiej oraz pieśni polskich. Dziś jednak nawet zmniejszonym wydatkom Towarzystwo nie może podołać i kołacze do kraju o pomoc.

Ostatnie sprawozdanie Tow. „Koła Polskiego“ stwierdza, że liczy ono obecnie 38 członków, a w tej liczbie tylko 18 uprawnionych do głosowania, bo inni zalegają z wkładkami. Dla powiększenia funduszów Tow. urządzono cztery zabawy jedną wycieczkę i jedno przedstawienie amatorskie. Biblioteka Towarzystwa liczy obecnie 405 dzieł, w tem 254 polskich.

Z biblioteki korzystało 22 członków. Tow. otrzymało kilka czasopism i dzienników polskich, częścią bezpłatnie, częścią za zniżoną opłatą. Na ostatniem walnem zgromadzeniu przeprowadzono wybory. Mianowano pp. Piotra Marcinkowskiego prezesem, Rudolfa Ryka wiceprezesem, Juliana Bieleckiego sekretarzem, Szczepana Kona skarbnikiem.

Przytaczając te szczegóły o życiu polskiem w Rumunii, — dzienniki galicyjskie stwierdzają jego upadek pod względem solidarności.

Nowy sąd Salomona.

Na rynku w Nowym Sączu spotkali się reb Szmul i reb Abrum,

— Szolem alojchem!

— Alojchem szolem!

— Co słychać, Abrum?

— Jadę do Brodów.

— To bardzo dobrze. Chcę właśnie posłać żonie do Brodów 50 guldenów. To duża suma — przez pocztę boję się posłać. Ty mi to załatwisz, Abrum?

— Dlaczego nie? Dasz mi za załatwienie połowę tych pieniędzy.

— Abrum, ty jesteś chory! Ciebie boli głowa!.... 25 guldenów za przewiezienie 50ciu? Będziesz miał dosyć gulden za swoją fatygę....

— Moja fatyga więcej jest warta.

Szmul zamyślił się. Po chwili wpadł na szczęśliwą myśl.

— Dobrze, Abrum! Masz tu 50 guldenów i oddaj Esterce, ile chcesz!

Pożegnali się, Abrum pojechał do Brodów, Szmul zaś wysłał natychmiast list do żony donosząc jej o wysłaniu pieniędzy i radząc jej, aby się udała do rabina, jeżeli Abrum zechce ją skrzywdzić.

Abrum po przyjeździe do Brodów, natychmiast udał się do Esterki i opowiedział jej polecenie męża.

— Szmul mówił: Daję ci 50 guldynów; oddaj Esterce, ile sam chcesz. Masz więc oto jednego guldena, gdyż sam chcę 49 guldenów.

Esterka w lament! Abruma nazwała złodziejem, rabusiem, rozbójnikiem, — lecz Abrum zniósł wszystko spokojnie, powtarzając:

— Daję ci tyle, ile sam chcę.

Poszli do rabina. Abrum opowiedział wszystko, jak było: dosłownie powtórzył słowa — Szmula.

Rabin długo myślał, gładząc srebrną brodę. Esterka z bijącem sercem czekała na ten wyrok.

Nareszcie rabin skończył myśleć

— Powiedz mi, Abrum, ile więc chcesz z tych pieniędzy?

— Chcę 49 guldenów, rabi!

— Sam zatem chcesz 49 guldenów, a ponieważ Szmul polecił ci abyś oddał żonie jego, ile sam chcesz, oddaj jej 49 guldenów, a jednego guldena zostaw sobie za swoją fatygę.

Abrum protestował, przysięgał, zaklinał się, lecz napróżno. Wyrok rabina musiał być spełniony.

Dawno to już było; a żydzi brodzcy dotychczas ze czcią wspominają imię mądrego rabina, Izaaka Sprawiedliwego.

Jeszcze o zamachu na ministra w Paryżu.

Olszewska nie jest polką lecz francuzką.

O rzekomym zamachu na ministra francuzkiego wiadomo z telegramów, że zamach popełniła Francuzka, żona emigranta polskiego, naturalizowanego we Francyi niejakiegoś Olszewskiego. Rościła ona pretensye do dóbr skonfiskowanych jej rodzinie przez rząd republikański przed 100 laty i ustawicznie o nie dopominała się. W końcu jej zabroniono przystępu do ministerstwa, i to ją do owego zamachu nakłoniło. Olszewska strzeliła w powietrze nie mierząc do ministra. Na policyi oświadczyła, że tylko przed sądem poczyni zeznania, policyi tego odmawia. Mąż sprawczyni zamachu jest urzędnikiem ołowym w Nanterre.

Według dalszych szczegółów mąż Olszewskiej jest synem emigranta polskiego i urodził się we Francyi, brał udział w wojnie w r. 1870—71 poczem otrzymał urząd inżyniera miejskiego w Nicei. W roku 1896 został uwięziony przez władze włoskie w Sawanie pod zarzutem szpiegostwa, po miesiącu wypuszczony na wolność, gdyż się wykazało, że jest niewinny. Olszewski żądał, aby Francya domagała się odszkodowania za uwięzienie niesłuszne w wysokości 100,000 franków, atoli temu żądaniu odmówiono, natomiast przyznana mu kilka wsparć. Później, gdy na jego skargi nie reflektowano, napisała jego małżonka w roku 1899 list z pogróżką do Delcassego, za co ją uwięziono. Później miał Olszewski trafikę ze sprzedażą tytoniu i popadł w nędzę. O zamiarze swej żony nic nie wiedział, przyznał tylko, iż widział jak żona zabierała jego rewolwer.

Z OJCZYZNY

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Upały i susza w Poznańskiem.

Kuryer Poznański z dnia 19 Lipca pisze co następuje:

— "Ciągłe upały w ostatnim czasie bardzo zaszkodziły całej wegetacyi. Pola, drzewa i krzaki w wielu miejscach smutnie się przedstawiają, gdzieniegdzie poschły liście na drzewach, które wyglądają jak w późnej jesieni. Także ludziom i zwierzętom upały dają się we znaki. Zdarzają sie w różnych miejscowościach przypadki choroby i śmierci wskutek udaru słonecznego. Niektórzy właściciele domów, dając innym dobry przykład, każą polewać chodniki ulic. Powietrze nie jest tam wtedy tak suche i nie ma tam takiego kurzu, jak gdzieindziej,

— Długotrwała susza wyrządziła znaczne szkody, zwłaszcza na lżejszej roli, jak donoszą ze wschodniej części powiatu kartuzkiego. Kartofle po większej części zwiędły, zboże i owoce przedwcześnie dojrzały. Łąki i trawa spalone. Co skoczki nie zniszczyły, to susza zniweczy. Dla tego też widoki żniw są bardzo liche.

Wartość roli.

Wartość posiadłości ziemskich wzrasta w Księztwie Poznańskiem od wielu lat. W dziesięcioleciu od r. 1821—1830 hektar ziemi kosztował przeciętnie 113 marek, w latach od 1891—1894 732 m. Za hektar średniej posiadłości płacono w dziesięcioleciu od r. 1831—1840 132 m.; najwyższe ceny płacono za takie posiadłości w latach 1881—1885, od tego czasu ich cena trochę spadła, ale w latach 1891—1894 płacono jeszcze 645 m. za hektar. Za hektar wielkiej własności ziemskiej płacono w dziesięcioleciu 1821—30 133 m.; najwyższe ceny płacono również w latach od 1981—1885 odtąd ceny trochę spadły, ale w latach od 1891—1894 hektar kosztował przeciętnie jeszcze 537 m.

Litwini pruscy bronią swej mowy.

Z okręgu wyborczego Kłajpeda-Szyłokarzno piszą do "Westpreussisches Volksblat": "Wiadomo, że konserwatyści nie są skłonni do uwzględniania i popierania słusznych życzeń Polaków, dotyczących utrzymania ich języka ojczystego. Dla tego znamienną jest odezwa wyborcza, którą rozrzuca konserwatywny komitet wyborczy w okręgu Kłajpeda Szyłokarzno, a która brzmi: "Litwini chcą zachować swój język, ponieważ są przywiązani do obyczajów i języka swoich przodków. Jestto ich język ojczysty, w którym wzrośli. Litwini są religijni i wiodą uczciwe życie rodzinne, ale tę religijność chcą i mogą zachować jedynie w ten sposób, że dziecko wzrastać będzie w języku swojej matki, od niej uczyć się będzie mówić i modlić. My konserwatyści chcemy bronić języka litewskiego, który dla Litwinów jest najważniejszym łącznikiem z krajem rodzinnym".

Słusznie zauważa na to ,,Konigsberger Hart. Ztg.": "To jest argumentacya Polaków przy ich dążnościach do utrzymania ich narodowości i języka. Ale co dla Litwinów jest sprawiedliwem, to i Polakom trzeba przyznać. Niemiecka świadomość narodowa, którą mają zawsze w ustach konserwatyści i agraryusze, ustaje tam, gdzie się rozpoczyna interes". (Kur. Pozn.)

Pelplin.

Cukrownia w Pelplinie za rok ubiegły daje akcyonaryuszom 8 procent dywidendy. Na ten rok dostawcy buraków zobowiązali się obsadzić 8641 mórg burakami. W roku zeszłym uprawili tylko 6793 mórg.

Prześladowanie.

Za umieszczenie w oknie wystawnem obrazu, przedstawiającego Polskę w łańcuchach. skazała Izba karna w Brodnicy, jak czytamy w "Ges." tamtejszego księgarza p. Wojciechowskiego na miesiąc więzienia, nakładzcę zaś, p. B. z Pleszewa (Będlewicza?) na dwa miesiące więzienia. Oprócz tego nakazała Izba karna zniszczenie tych obrazów oraz odnośnych płyt. Wystawianie i reprodukcyą takich obrazów nazywa polakożczy "Geselige" polską bezczelnością.

Pobór do wojska w Poznańskiem.

Rekruci będą zaciągnięci do wojska w dniach od 17 do 18 października. Tylko rekruci, powołani do konnicy, do konnej artyleryi polnej i do trenów, mają być zaciągnięci jak najprędzej po 1 października, ale dopiero po powrocie wojska z ćwiczeń jesiennych na stałe kwatery. Dnia 1 października stawić się mają rekruci, powołani do drugiego pułku artyleryi pieszej, do szkół podoficerskich i jako wojskowi pielęgnowacze chorych.

Wścieklizna.

Pokąsanych przez wściekłe zwierzęta w państwie pruskiem zapisano w roku 1900 osób 230, i 169 męskich, 61 żeńskich. Żadna z tych osób nie zachorowała na wściekliznę. Pokąsani udawali się najczęściej do odnośnego oddziału zakładu dla zarażonych w Berlinie. Z 230 pokąsanych przypada 49 na Księztwo Poznańskie, na poznański obwód rejencyjny 36.

Amerykański Cyrkus.

Cyrk Barnuma i Bailey dawał przedstawienia w Poznaniu 27 i 28 Lipca. Dla gości cyrkowych z prowincyi kursowały w tych dniach pociągi nadzwyczajne do Poznania z Leszna, ze Sremu, z Jarocina, Wrześni, Gniezna, Rogoźna, Wronek, Pniew i Grodziska. Bilety zwrotne kosztowały tylko tyle, co zwyczajne bilety w jednę stronę.

Cyrk ten dawał przedtem przedstawienia i na Szlązku. w Katowicach, Raciborzu, Nysie, Opolu, Gliwicach, Bytomiu i we Wrocławiu. Jest to największy cyrk w świecie, a ludzi jest w nim zatrudnionych przeszło 1000. Cyrk posiada 67 własnych wagonów kolejowych, które podzielone na 4 pociągi, — przewożą ludzi, zwierzęta i cały materyał cyrkowy.

Fordon.

Tutejszy organista p. Jan Sobieski obchodzi na dniu 15 lipca r. b. 25 letni jubileusz swej pracy organistowskiej. Zacny jubilat, pochodzący z Kaszub, pracował przeważnie w naszem Księztwie. Jest on cenionym znawcą śpiewu gregoryańskiego i mistrzem na organach. Szczególniej w mieście naszem, w którem już dłuższy szereg lat szczerze i gorliwie pracuje, starał się obudzić i podnieść śpiew kościelny, a szczególniej nasze polskie pieśni nabożne.

Bytom.

Na tutejszej stacyi spotkała katastrofa kolejowa przedsiębiorstwo cyrkowe "Barnum and Bailey". W sobotę dnia 13 lipca, gdy pociąg cyrkowy nr. 2 stał na szynach, a personał cały, najechał na niego pociąg cyrkowy nr. 3. Cztery końcowe wagony i trzy początkowe zdruzgotane. Rannych ogółem 15 osób. Rannymi zaopiekowała się straż pożarna i przewiozła ich do miejscowego szpitala. Z pośród rannego personału zmarł w szpitalu John Walton. Prócz tego wedle opinii lekarzy grozi niebezpieczeństwo śmierci kilku jeszcze osobom. Ofiarą katastrofy padło 30 koni i jeden słoń.

— Handlarza dziewcząt, żyda Meyerowicza skazał sąd karny na 3 lata więzienia w domu karnym (cuchthauzie), prócz tego dalsze 3 lata ma być pod dozorem policyi. Udowodniono mu rozmaite sprawki. Za dziewczęta odstawione do domów rozpusty biorą tacy handlarze po 300 do 10,000 marek, stósownie do piękności "żywego towaru", nie dziw więc, że są chciwi na takie zarobki.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Morderstwo.

W Ząbkowicach (gub. Piotrk.) st. kolei W W., popełniona została wielka zbrodnia. Mordercy wdarli się oknem do mieszkania zajmowanego przez miejscowego rzeźnika Mośka Miodownika, lat 73 i żony jego Jentli, lat 66. Nad ranem sąsiedzi spostrzegli wystawione okno i oczom ich przedstawił się straszny widok. Mosiek leżał na ziemi w kałuży krwi, dając słabe oznaki życia. Jentla zaś na łóżku dogorywała, tuż przy głowie leżała cegła, którą prawdopodobnie mordercy zadawali ciosy nieszczęśliwej. Energicznem niesieniem ratunku nieszczęsliwym zajął się miejscowy feldczer, De Lorm. Jentla nie odzyskawszy przytomności, w kilka godzin zmarła. Mosiek chwilami odzyskując słabą przytomność, zeznał, że morderców było 5 i że jednego z nich ugryzł w palec i ramię. Mosiek na trzeci dzień skonał. Mordercy po spełnieniu zbrodni zabrali gotówki 3o rb. i weksli na 1,200rb., 2 srebrne lichtarze i biżuteryę. Po mimo energicznego śledztwa na ślad zbrodniarzy dotychczas nie natrafiono. Mieszkańcy Ząbkowic nie pewni życia i mienia na noc formalnie barykadują się w mieszkaniach.

Płock.

W No. 5o ,,Ech płockich i łomż." znajdujemy ciekawą koresponkencyę, z której celniejsze wyjątki przytaczamy po niżej:

,,Dokładniejsze wiadomości o czytelnictwie, pisze p. Hieronim Koląbryna, mogę dać tylko o wsi Liszynie, przezemnie zamieszkanej, nie różniącej się pod tym względem od wiosek sąsiednich. Wieś nasza liczy przeszło 200 mieszkońców, osiadłych na 20 włókach gruntu, lecz większa część ludności składa się z kolonistów niemieckich, na ludność rodzenną przypada zaledwie 78 osób. We wsi znajduje się szkółka, lecz niemiecka, z której my Polacy, nie możemy korzystać. Pomimo tych niesprzyjających rozwojowi czytelnictwa warunkow, na 78 mieszk. zaledwie 7 nie umie czytać, pozostali czytają mniej lub więcej biegle. Jest to rezultat dość zadowalający, tembardziej, że wszyscy zawdzięczają umiejętność czytania własnej nad sobą pracy. Czterech samouków o własnej sile zdobyło sztukę pisania, dziewcząt 3. Czytać lubią wszyscy, mamy 9 czytelników gazet. We wsi posiadamy: 1 egzemplarz ,,Ech płockich," 1 ,,Zorzy", 2,,Gazety Świątecznej" 1 ,,Kroniki rodzinnej", 1 ,,Przeglądu Katolickiego" i 1 ,,Ech z Afryki". Niemcy mniej od nas czytają pism, gdyż prenumerują tylko dwa egzemplarze gazety ,,Der Christliche Bote" i jedno pismo petersbursko-niemieckie; nie którzy z nich czytają pisma polskie, twierdząc iż są więcej pouczające i z lepszą polityką. Dziewcząt umiejących czytać mamy we wsi 11."

S. p. Ewa z hr. Łubińskich Popielowa zmarła w Warszawie.

Nieboższka była córką ś. p. J. hr. Łubińskiego z Okuniewa' b. posła na sejmy warszawskie i ś. p. Anny z Klickich. Urodona dnia 4 maja 1816 roku, zaślubiła dnia 22 listopoda 1838 ś. p. Wacława Popiela, właściciela dóbr Tusia i Czaple w guberniiKieleckiej, znanego ziemianina i wice prezesa warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, zmarłego w listopadzie 1897 roku. Nieboszka była bratową JE. X. Arcybiskupa warszawskiego, wraz z którym okrywa żałobą oprócz rodzin Popielów i hr. Łubińskich, rodziny: hr. Mielżyńskich, Orsettych, Szlubowskich, Krasińskich, Wodzińskich i inne.

Niemcy w Królestwie Polskiem.

Jako uzupełnienie do niedawniego naszego artykułu o germanizacyi Królestwa Polskiego, podajemy daty w tej mierze, ogłoszone właśnie przez ,,Dziennik Warsz." Urzędowy ten organ pisze: W guberniach Królestwa Polskiego mieszka przeszło 600tysięcy cudzoziemców, w tej liczbie 82 procent Niemców. Należy do nich 13,529 nieruchomości miejskich i wiejskich, wartosei 400 millionów rubli. Tak wielka wartość, należąca do cudzoziemców nieruchomości tłumaczy się tem, że w ich rękach znajdują się największe zakłady handlowe i przemysłowe. Niemcy koloniści zajmują całą niemal pograniczną część północno zachodnią, gdzie należy do nich około 5000 kolonii. W powiecie gostyńskim i sochaczewskim kolonie niemieckie dochodzą niemal do samej Warszawy.

(Kur. Pozn.)

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Pedanterya austryacka.

Gdyby w jakimkolwiek innym kraju, a nie pod rządem austryackim pojawił się taki znakomity i sławny na świat cały wynalazca jak polak Szczepanik, to miano by dla niego pewne względy i zapewne nie zabrano by temu geniuszowi drogiego czasu trzymaniem go w wojsku i uczeniem go mustry. Pedanterya jednak austryacka, tak samo znana jak owo "*gadanie austryackie*", nie przepuściła Szczepanikowi i zmusiła go do służenia we wojsku, choć przez to świat cały traci wiele pod względem przemysłu i wynalazków. Szczepanik musiał zaniedbać swoje wynalazki i musi z nieukami mustrować się, czyścić armaty, smarować osi lawet armatnich i "pucować" konie artyleryjskie.

O obecnem życiu "kasarniowem" tego polskiego Edisona piszą z Wiednia co następuje:

"Szczepanik przeniesiony jest do batalionu kolejowo-telegraficznego w Kronenburgu pod Wiedniem, jako "gewesener Infanterist, titular Gefreiter", jest atoli przydzielony do odziału telegraficznego generalnego sztabu w ministeryum wojny. Przeważnie pozwolono mu pracować w jego atelier przy Pragerstrasse 6—8. Jest to wielka fabryka dla wyboru specyalnych przyrządów i maszyn, modeli nowych pomysłów, a w niej mieści się osobne laboratoryum samego Szczepanika. Zawiera ono w oszklonych szafach także gotowe modele wynalazków wykończonych, które z powodu wojskowej służby wynalazcy nie mogły być dotąd eksploatowane. W dwóch skrzydłach tego tego gmachu mieści się jedyna na Austro-Węgry patroniarnia systemu Szczepanika, za łożona przez polskie Towarzystwo akcyjne.

Po wysłużeniu dwóch lat w wojsku, otrzyma Szczepanik zapewne pozwolenie na podróż do Ameryki, gdzie spółka 49 fabryk tkackich nabyła jego dwa patenty: wyrobu patronów i elektrycznego dziurkowania kartonów dla tkaczy. Modele dla Ameryki są już ukończone. Obecnie zajmuje się Szczepanik udoskonaleniem barwnego tkania z użyciem tylko trzech nici w zasadniczych barwach, oraz doniosłemi ulepszeniami, odnoszącemi się do telegrafu i telefonu bez drutu, które to wynalazki są już we wszystkich państwach patentowane i obudzają szczególne zajęcie sfer wojskowych.

Sądzę, iż mogę jeszcze zanotować, że w sprawie uwolnienia Szczepanika od służby w Przemyślu położyli wielkie zasługi: minister Gołuchowski, Antoni hr. Wodzicki, poseł Popowski. prezydent akademii umiej., prof. dr. Suess i baron Chlumecky.

Tramwaj w Tarnowie.

Komisya tarnowskiej rady gminnej przyjęła przychylnie projekt inżynierów Katerli i Idzikowskiego, wybudowania w Tarnowie kolei konnej lub tramwaju, pędzonego motorem mechanicznym. Tor tej kolei ma iść z dworca kolejowego przez ulicę Krakowską, Wałową i Lwowską aż do hotelu rosyjskiego t. j. do ulicy Szpitalnej.

Pożary.

Dnia 6go Lipca o godzinie 10 w nocy wybuchł wielki pożar w Uhnowie koło Bełza, w Galicyi, który przy silnym wietrze i pożarze pochłonął około 200 domów. Tylko niewiele gospodarzy było ubezpieczonych. Jest to w przeciągu roku już drugi pożar w tem miasteczku. Opowiadają, że ogień był podłożony przez zbrodniczą rękę.

— Dnia piątego Lipca nad ranem wybuchł pożar we wsi Jasienowie w pow. brodzkim. Spaliło się sześć najzamożniejszych gospodarstw wraz z narzędziami rolniczemi, owcami i drobiem. Od tegorocznej Wielkanocy jest to już szósty pożar w tej wsi, a prawie peryodycznie nawiedza ją co trzy tygodnie. Mimo, że włościanie całemi nocami odbywają straż, podpalacza nie można złowić, a już połowa wsi jest do szczętu zniszczona. Żydaczowie spaliło się mienie pięciu gospodarzy, z których tylko dwaj byli ubezpieczeni.

Kraków.

Przed trybunałem orzekającym sądu karnego odbyła się dnia 15go Lipca ponowna rozprawa przeciwko Antoniemu Kędziorowi o usiłowanie zamordowania właściciela browaru p. Goetza w Okocimiu. Oskarżony odmówił zeznań, powołując się na protokuł pierwszego procesu. Kędziora trybunał skazał na rok ciężkiego więzienia, obrońca, dr. Lewicki, ogłosił zażalenie nieważności. Podczas rozpraw sądowych sala natłoczona była publicznością.

Napad z rabunkiem z namowy żyda.

We wsi Zagorzyce, pow. ropczyckiego, przechodził w dniu 23go Czerwca wieczorem koło karczmy żyda Meliera Franciszek Dźwigaj, 18 letni agent firmy Adolfa Volkmana z Nowego Sącza, kiedy nagle wypadło z karczmy czterech podpitych chłopów, rzucili się na niego, obalili i poczęli dusić. W wielkim wysiłkiem zdołał się z rąk ich wydostać i schować do komorki przy karczmie, napastnicy jednak pobiegli za nim, wyciągnęli go i w gwałtowny sposób zabrali mu z kieszeni 40 koron i oderwali łańcuszek. Na krzyk napadniętego zbiegli się ludzie i ci dopiero uwolnili go z rąk oprawców. Są to: Jędrzej Charohut, Błażej Frączek, Ludwik Maciołek i Jędrzej Pichla, a namówił ich do tego zbrodniczego czynu syn karczmarza z Zagorzyn Józef Meller, z zazdrości przeciw firmie Volkmana, która handluje mączką kościaną. Żydzi przyglądali się nawet przez okno całej sprawie, żaden jednak z pomocą nie wyszedł, co udowadnia ich udział.

Szczegóły o rozruchach robotniczych we Lwowie.

Swojego czasu donieśliśmy w Wielkopolaninie z dnia 18 lipca, w telegramach ze świata o zaburzeniach robotniczych we Lwowie. Obecnie podajemy o tem więcej szczegółów zaczerpniętych z gazet europejskich.

"Lwów dnia 16go lipca. Wczoraj powtórzyły się rozruchy robotnicze. Wrzenie zauważono już od rana, to też na niektórych ulicach, na placu Strzeleckim, w Rynku i t. d. poustawiano silne patrole policyjne i zarekwirowano wojsko. Robotnicy, nie mający pracy, gromadzili się mimo to ustawicznie, wreszcie wtargnęli tłumnie do miejskiego biura pracy domagając się zajęcia.

Ponieważ Bioro nie mogło zaspokoić ani w części ich żądań, przeto dyr. p. Kolbuszowski odniósł się telegraficznie do marszałka hr. Badeniego, dyrektora kolei państwowych, pana Wierzbickiego i dyrektora poczt Seferowicz o zatrudnienie robotników. Jeden z przywódców socyalistycznych, p. Mokłowski, zatelegrafował do prezydenta ministrów dr. Koerbera z zapytaniem, czy rząd przyjdzie z pomocą i jakich dostarczy środków.

Tymczasem dyrektorowie kolei i poczt postanowili zatrudnić dziś zaraz 100 robotników około zakładania telegrafu na dworcu głównym, 200 jutro w Bakówce przy budowie toru, nadto dla pewnej liczby postanowiono dostarczyć pracy przy robotach regulacyjnych w rohatyńskiem a około 1000 z rozpoczęciem kolei Lwów—Winniki.

Kiedy zakomunikowano tę odpowiedź, przyjęły ją okrzykami niezadowolenia i wołaniem: "Nam się chce jeść! dajcie dziś nam chleba!"

Dr. Hankiewicz, socyalista przemówił uspokajająco. Tłumy zaczęły się rozchodzić, ale około godziny drugiej gromadziły się ponownie. Kiedy aresztowano jednego z robotników przed Biurem pracy, przyszło wreszcie do starcia.

Tłum zaatakował kamieniami — dwóch policyantów i czterzch żołnierzy, a rezultat starcia dwu rannych robotników, z których jeden nawet ciężko. Sytuacya była bardzo poważna. Kamienie zaczęły padać na wojsko. Sklepy wszędzie pozamykano. Wreszcie około godziny trzeciej nieco się uspokoiło".

(Później znowu, podczas dni następnych rozruchy się powtórzyły.)

Upały w Rosyi.

I w caracie, podobnie, jak w Ameryce, panują w tym roku szalone upały. Z Kurska np. piszą: Panują tu tu w ostatnich czasach iście tropikalne upały, doprowadzają rolników do rozpaczy z obawy o urodzaje. Dużo zwłaszcza złego narobił upał właścicielom ogrodów owocowych i warzywnych, które w całej okolicy zupełnie słońce wypaliło. Upał, dochodzący do 50 R, przyczynił się do wywołania niezmiernie ciekawego i rzadkiego zjawiska, fata morgany. Podczas największego upału niebo poczęło się pokrywać tęczowymi paskami, a następnie, jak gdyby na ekranie od czarnoksięskiej latarni, zaczęły się zarysowywać kontury wież kościołów, domów i tp., aż wreszcie z zupełną dokładnością można było rozeznać odbicie całego miasta. Utrzymują, że to był Charków, odległy o 40 wiorst. Zjawisko, po krótkiej chwili zaczęło blednąć i w przeciągu 10 minut niebo było znów zupełnie czyste.

Statystyka żydów.

Na powierzchni kuli ziemskiej żyje 8,679,000 żydów.

Ze wszystkich części świata najwięcej żydów liczy Europa: 6,400,000, Azya i Ameryka mają po 800,000, Afryka 600 tysięcy, Australia 19,000. Najwięcej żydów z całej Europy posiada Rossya, bo 2,050,000, z tego znaczna część przypada na Królestwo Polskie. Austrya zajmuje po niej drugie miejsce, bo mieszka tam żydów 1,869,000, z tej liczby przypada na Galicyą 810,845.

Widzimy stąd, że w polskich dzielnicach rozsiadło się żydów nie mało. Jedna trzecia ogólnej liczby żydów zamieszkała na polskiej ziemi. Niemcy mają żydów 597,000, Turcya 350,000, Rumunia 300,000 Francya z Algierem 170 tysięcy, Anglia 150 tysięcy, Belgia i Holandya 100 tys., Włochy 40 tys., Bułgarya 25 tys., Serbia 15 tysięcy. Reszta krajów europejskich trzyma się skromnej liczby niżej 10,000, a Hiszpania ma tylko 2,500 żydów.

WIELKOPOLANIN

Organ urzędowy Unii Świętego Józefa w Pittsburgu, i zachodniej Pennsylvanii. Oraz Towarzystwa Stanisława Moniuszki w Trenton, N. J. i Tow Gwardya św. Marcina S. S. Pittsburg, Pa.

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.

WYCHODZI W KAZDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować: Leon Machnikowski, Redaktor.
56 — 22-nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy, dotyczące prenumeraty odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. Kwiatkowski, Manager.
56 — 22-nd St. Pittsburg, Pa.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN"
(Tel. C. D. & P. T. 2263)
56 -- 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
Polish Printing & Publishing Co.,
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Urośli, — lecz nie dojrzeli.

(W sprawie cofnięcia się Zarządu Związku Narodowego Polskiego od wzięcia udziału w Kongresie Polsko Katolickim w Buffalo, — a które to cofnięcie, alias rejterada, —nastąpiły wskutek *deferencyi* okazanej przez Zarząd ,,niezależnym" krzykaczom, i to w chwili tutaj tak groźnej dla polskości, — w sprawie owej rejterady podajemy poniżej wyborny artykuł napisany przez ks. W. Kruszkę z Ripon Wisconsin.

Red. Wielkopolanina).

Kto? — Związkowcy nasi urośli znacznie w ostatnich latach, lecz jeszcze nie dojrzeli politycznie. Przy ostatnim egzaminie dojrzałości wobec społeczeństwa polskiego,—znowu przepadli. Wprawdzie niektóre związkowe gazety, jak ,,Dziennik Milwaucki" (który zaleca *ślepe* posłuszeństwo Zarządowi Głównemu, takie, jakiego nawet w zakonach katolickich nie wymagają), za ten niepolityczny krok względem mającego się odbyć kongresu winują jedynie Zarząd Główny Związku Nar. Pol., podczas gdy ogół Związkowców ma się znać trochę lepiej na polityce i dyplomacyi, od swego Zarządu. Lecz czyż zarząd *główny* nie jest *głową* Związku? Po czemże wreszcie mamy sądzić człowieka czy pojedyńczego czy zbiorowego (organizacyę), jeśli nie po głowie? Mówić: cały kadłub jest rozumny, tylko głowa nierozumna — czyż to nie śmieszna wymówka? A choćby cały kadłub był człowieczym, o członkach ludzkich, to jeśli jednak na kadłubie wspiera się głowa ośla lub bawola — czemże taki dziwoląg będzie? czy nie osłem lub bawołem raczej niż człowiekiem?

Niedojrzałość polityczna Związku N. P. ujawnia się w owej źle pojętej a jeszcze gorzej zastosowanej zasadzie o czysto *bezwyznaniowym patryotyzmie*, czyli inaczej, *o równouprawnieniu wyznań*. Równouprawnienie to posunięto do n j-skrajniejszej ostateczności. Z ostatniej odpowiedzi, jaką dał Zarząd Główny Zw. Nar. Pol. komitetowi przedkongresowi, wynika, że gdyby pan Slisz (sekretarz) był zaprosił na kongres wszystkich Polaków i katolików i niezaleznych i baptystów, a wyłączyłby był jedynie praktycznych Mormonów (choćby tych między Polakami nie było), to i w takim razie Związek byłby dał odmowną odpowiedź, w imię równouprawnienia wyznań (czytaj i porównaj odnośną odpowiedź w ,,Zgodzie"). No doprawdy, nawet najliberalniejszy rząd Stanów Zjednoczonych, choć w zasadzie uznaje także równouprawnienie wyznań, tak daleko jednak się nie posuwa, bo wiemy, że niedawno praktycznego Mormona nie przyjął do kongresu.

Przekonujemy się tedy dziś na nowo o tem, o czem już pisaliśmy sześć lat temu (w artykułach ,,Utopie Związkowców" i tym podobnych), mianowicie, że ta idea związkowa o bezwyznaniowym patryotyzmie do niczego nie prowadzi, jest halucynacyą, utopią, chimerą, jest mrzonką, która z rzeczywistością życia stoi w rażącej sprzeczności. *Związkowa mrzonka o wyznaniowem równouprawnieniu* jest tak samo niewykonalną w życiu jak *mrzomka socyalistyczna czy komunistyczna o równym podziale majątków.*

Każde państwo na świecie opiera się na jakiemś wyznaniu, na religii, jako fundamencie swoim. Już starożytny filozof grecki, Plutarch, wyrzekł te pamiętne słowa: znajdziesz miasta i państwa bez nauk, bez sztuk, bez literatury, ale bez religii żadnego na świecie państwa nie znajdziesz. Pod tym względem w całej historyi świata nie było wyjątku i nie ma go dziś. I dziś jeszcze wszędzie jedno jakieś, panujące w narodzie wyznanie, jest kamieniem węgielnym każdego państwa. Wśród rozmaitych wyznań wszędzie jedno jest *panującem*, mianowicie wyznanie *większości* narodu, a to zawsze jest podporą, podstawą, podwaliną państwa.

Państwa, opartego na zasadzie *równouprawnienia* wyznaniowego, faktycznie nie masz żadnego.

Weźmijmy naprzykład najsilniejsze rządy, najpotężniejsze dziś mocarstwa na świecie, mianowicie Anglię, Rosyę, Niemcy i Stany Zjednoczone. Czyż angielski rząd, choć w zasadzie uznaje równouprawnienie wyznań, nie wyszczególnia wszakże swojego, *panującego* wyznania większości narodu? czyż nie każe królowi przysięgi składać na to wyznanie, choć to przysięga ubliżająca dla innych wyznań? A choć nawet w ostatnim czasie rolę tej przysięgi zmodyfikowano, to zawsze ona przecież nosi jeszcze cechę wyznania *anglikańskiego* (np. oświadcza się przeciw transsubstancyacyi itp.). Dlaczego to rząd angielski czyni, ten rząd zresztą tak liberalny? Bo wie, że tę religię, wyznaje większość narodu, zatem czuje to instynktownie, że chcąc być silnym rządem, musi się liczyć z tem panującem w narodzie wyznaniem.

A Rosya czyż nie liczy się ze swojem wyznaniem *panującem*, wyznaniem schizmatyckiem? czyż można sobie wyobrazić potęgę Rosyi bez tej religii? Coby się działo z jej potęgą, gdyby zamiast schyzmatycką większość narodu, uwzględniała katolicką mniejszość? Samozachowawczym wiedziona instynktem czuje ona to dobrze, że na *panującem* w tym narodzie wyznaniu trzeba oprzeć siłę państwa i tak też czyni. A Niemcy, któż je uczynił potężne, czyż nie Bismarck? W jaki zaś sposób? czyż nie w ten, że trzymał z większością luterskiego wyznania, podczas gdy mniejszości katolickiej, choć znacznej, tył podał? Nie byłby Bismarck stworzył tak potężnego cesarstwa, gdyby na podobę naszych Związkowców oglądał się na jakieś tam pokątne wyznanie, zamiast na panujące.

Weźmijmy wreszcie Stany Zjednoczone — czyż i tu rząd nie opiera się na wyznaniu *większości*, na wyznaniu *panującem?* A jakie to jest to wyznanie panujące w Stanach Zj.? Jest niem bezwyznaniowość. I ta jest wyznaniem. Na 76 milionów, 25 milionów zaledwie wyznaje Boga chrześciańskiego, reszta, to jest 50 milionów nie wyznaje, jak statystyka wykazuje, żadnej religii chrześciańskiej, jest więc, jak mówimy, bezwyznaniową. I dla tego to rząd tutejszy opiera się też na tej większości bezwyznaniowej. Nazywamy tę bezwyznaniowość także wyznaniem religijnem, bo choć ta bezwyznaniowa większość nie wyznaje Boga chrześciańskiego czyli prawdziwego, to jednak wyznaje za to wielu bogów fałszywych, tych samych co grecy i rzymscy poganie, i tak: wierzy w Plutona czyli bożka bogactw (*Almighty Dollar*), wierzy w Marsa, bóżka wojny, wierzy w Bachusa, bóżka pijaństwa, wierzy w Merkurego, bóżka złodziei, wierzy w Wenerę, boginię rozpusty — słowem, ta olbrzymia większość w Stanach Zjednoczonych, nie wyznając religii chrześciańskiej, wyznaje przecie dawną religię pogańską. Świątynie swoje (Masonic Temple itp.) ma także, a jakże — i obrzędy. I to wyznanie w Stanach Zj. nazywa się *panującem*, ponieważ większość tego narodu (50 milionów) jest tego wyznania. A rozum polityczny Yankesów pokazuje się właśnie w tem, że w polityce i ustawach państwowych nie ogląda się na wyznania mniejszości (katolików, metodystów, baptystów itd.) — o tych wcale wiedzieć nie chce, ignoruje je — lecz patrzy na wyznanie *panujące*, które tu jest pogańskiem, a które to z chrześciańskiego punktu widzenia podobało nam się nazwać grzeczniej ,,bezwyznaniowością".

Otóż pytam się teraz, gdzie jest u naszych Związkowców (którzy chcą być przedstawicielami narodu polskiego) ów rozum polityczny, który zawsze i wszędzie w każdem państwie każe się liczyć z wyznaniem większości, z wyznaniem panującem? Czyż wyznanie katolickie nie jest panującem w polskim narodzie? czyż więc nie powinni liczyć się z niem, choćby z lekceważeniem innych wyznań, tak jak Anglia liczy się z anglikańskiem, Rosya z schyzmatyckiem, Niemcy z luterskiem, Stany Zj. z wyznaniem ,,bezwyznaniowem" czyli pogańskiem? Być może, że w *Związku N. P.*, panującem wyznaniem jest bezwyznaniowość czyli nowoczesne pogaństwo. Ale Związek N. P. to jeszcze nie *naród polski*, jak to niektórzy Związkowcy w swej halucynacyi sobie wyobrażają. Naród polski we większosci swojej wyznaje religię katolicką, ta zatem jest *panującą* — a od czegoż ją nazwano w konstytucyi ,,panującą", czy ot tak tylko od parady? Hę?..... Na tej więc panującej, a nie na innej jakiejś *pokątnej*, należy budować polityczny gmach Polski, — chyba żeby [czego nie daj Boże!] większość narodu miała się stać niezależną albo bezwyznaniową, wtedy, ale tylko wtedy, ze stanowiska politycznego dałoby się usprawiedliwić takie lekceważące postępowanie Związku z obozem katolickim. Tak jak dziś rzeczy stoją, ktokolwiek panujące w narodzie wyznanie [katolickie] stawia na równi z innemi pokątnemi, pokazuje przez to wielki nierozum, wystawia sobie świadectwo niedojrzałości politycznej, zdradza nietylko brak zmysłu dyplomatycznego, ale i brak prostego chłopskiego rozumu politycznego. Zasłyszeli coś nasi panowie o teoryi państwa bezwyznaniowego, o równouprawnieniu wyznań,—które *faktycznie* nigdzie nie istnieje — i te teorye chcieliby w życie wprowadzić. Otóż wiedzieć powinni raz i przekonać się, że teorye to nie praktyka, że *równouprawnienie* wyznań w praktyce jest tak samo mrzonką niewykonalną jak niewykonalną jest mrzonka socyalistyczna i komunistyczna o *równym podziale majątków.* W praktyce każdy rząd, jeśli chce istnieć, musi się opierać na jakiemś wyznaniu *panującem* — większości narodu.

Patrzmy się trzeźwo na rzeczy i rzeczywistość a nie bawmy się w teorye i mrzonki, jak dzieci w bańki mydlane.

X. Wacław Kruszka.

Ripon, Wis., d. 22. Lipca, r. 1901.

Kroniczka z Trenton.

Trenton, N. J., 1go Sierpnia 1901.

Niesłuszne zarzuty. (Dokończenie)

Młodziutki, welinowy ,,Orędownik" (jak to już w przeszłej zauważyłem Kroniczce) pomieszcza wiele plotek i fałszów o traktowaniu ludu polskiego tutaj dawniej przez O. O. Franciszkanów.

Zbijać szczegółowo wszystkich plotek, umieszczonych w Orędowniku nie będę bo to rozdrażniło by więcej umysły w par. św. Stanisława w Trenton, oburzone już i tak wielee owem kiepskiem wystąpieniem młodziutkiego, welinowego ,,Orędownika". Dla świętej zgody notuję tu tylko dla wiadomości Red. ,,Orędownika", że opis jego o opłakanem położeniu Polaków pod względem religijno-narodowym, — przed założeniem pierwszej polskiej parafii, —jest mocno przesadzony.

Wszystkie zaś zarzuty przypisywane O. O. Franciszkanom, są tylko wytworem fikcyjnym ludzi źle uprzedzonych i skłonnych do podejrzeń, wynikłym zapewnie z czytania ,,Barbary Ubryk" lub ,,Żyda wiecznego tułacza".

U nas Bogu dzięki wówczas tak źle niebyło z Polakami w Trenton. Chociaż najliczniej osiedli się tu Polacy z Prus Zachodnich, z dzielnicy Polski, — jak wiadomo najbardziej germanizowanej, —pomimo tego ci niby ,,zniemczeni Polacy, nie stracili poczucia polskości. Owszem, uczucie to chwilowo tam przytłumione, — prędko na wolnej ziemi Washingtona prędko w ich sercach odżyło.

Skoro się większa gromadka tych ,,zniemczonych Polaków" zebrała w parafii niemiecko-irlandzkiej O. O. Franciszków, do której jak obecnie, należeli katolicy różnych narodowości, a jednakowo zawsze wszyscy byli traktowani i zaopatrywani w potrzeby duchowne. Szczególna zaś życzliwość O. O. Franciszkanów dla Polaków, zachęciło owych ,,zniemczonych Polaków" (jak ich z przekąsem nazywa ,,Orędownik"), do założenia pierwszego polskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy pod wezwaniem św. Stanisława B. i M. wielkiego Patrona naszego Narodu Polskiego' pod którem wezwaniem wzniesiony miał być później Dom Boży. W organizowaniu tego tow. dopomagali dużo O. O. Franciszkani i udzieli Polakom bezpłatnie sali szkolnej na posiedzenia miesięczne.

Odtąd też Polacy więcej się skupiali przy O. O. Franciszkanach; częściej przybywali polscy Kapłani do posług religijnych. W owym czasie bawił tu dłuższy czas ś. p. ks. Leopold Moczygęba, który będąc przedtem Franciszkanem (sekularyzował się później) przybył przed 30tu laty do Trenton z O. Piotrem Jachett'im (włochem z pochodzenia) i utworzył pierwszą niemiecką parafię św. Franciszka. Później urządzili OO. Franciszkani missyą dla Polaków, która trwała blizko 2 tygodnie pod kierunkiem znanego ogólnie missyonarza Wiel. O. Szulaka, Jezuity. Pieniądze zebrane w czasie missyi z kolekt i rozsprzedaży pamiątek missyjnych przeznaczyli O. O. Franciszkanie na przyszły polski kościół. Nadmienić wypada mi, że ś. p. ksiądz Moczygęba podczas swego tu ostatniego pobytu zakupił miejsce pod nowy kośśiół polski, które atoli później zamienione zostało na inne za dopłaceniem coś około 3000 dollarów.

Bezobłudna i głęboka pobożność naszego ludu i jego gorące pragnienie kapłana rodaka, usposobiła szczerą życzliwoscią Przełożonego O. Piotra Jachetti'ego dla Polaków. Przyobiecał im też ich życzenie urzeczywistnić i postarać się o polaka zakonnika; skoro tylko zostanie ukończony nowy kościół a stary kościół oddać na odprawianie nabożeństwa dla Polaków. Kiedy zaś obiecany kapłan na czas naznaczony nie przybył; gdyż w podróży z Krakowa zatrzymał się w niektórych miejscowościach nieco dłużej, ludzie podejrzliwi (a gdzieby ich nie było?) obwinili O. Piotra Jachetti'ego o intrygi i różny inny ,,business"!

Upragniony, długo i niecierpliwie oczekiwany zakonnik Polak w osobie młodego jeszcze kapłana W. O. St. Czelusniaka przybył wreszcie. Radość pobożnego ludu była nie do opisania! Młodziutki jeszcze kapłan, który opuścił wszystko co miał najdroższego w Ojczyznie, ażeby tu daleko na obcej ziemi służyć swoim rodakom w potrzebach religijnych i utwierdzać ich w Wierze Ojców, wziął się z całym zapałem do tej zbożnej pracy.

Bóg też najwyższy błogosławił gorliwej pracy tego prawdziwego sługę Bożego. Tenże, ażeby swoich parafian nie obciążać wielkiemi wydatkami sam zajął się uczeniem dzieci czytania i pisania po polsku.

Dla rozszerzenia większej oświaty wśród swoich ukochanych rodaków założył Czytelnią Polską, do której zapisało się na wstępie 40 członków. Rzadka gorliwość połączona z wieloma trudnościami i przykrościami Wiel. O. St. Czeluśniaka o chwałę Bożą, była żywym przykładem dla parafian, którzy nieszczędzili ofiar, by tylko jak najprędzej zbudować Przytułek Bogu. Jeszcze nie upłynęło potem trzy lata, a już stanął śliczny kościół pod wezwaniem św. Stanisława w stylu romańskim. Zaledwie jednak ukonczona została budowa, powołany został Wiel. O. Stanisław Czeluśniak do Europy, żegnany przez wszystkich parafian z wielkim żalem i smutkiem.

Następca jego Wiel. ks. T. Baran, z tego samego zgromadzenia, pracował z równą gorliwością i świeżo ukończony kościół pięknie przyozdobił; otworzył szkołę polską, do której sprowadził S. S. Boromeuszki z Pittsburga. Dbały one wielce o oświatę powierzonej sobie trzodki, ofiarowały Czytelni Polskiej blizko 300 tomów dzieł polskich.

Po 3 latach pracy zbawiennej powołano Wiel. ks. Baran, do Newton, L. I. na proboszcza wielce zaniedbanej tam parafii polskiej.

Parafianie św. Stanisława, byli wdzięczni za tyle otrzymanych dobrodziejstw od OO. Franciszkanów przylgnęli też do nich całem sercem. To też kiedy z rozporządzenia Najprzew. ks. Biskupa McFaul'a, kościół św. Stanisława potem przeszedł pod zarząd księży świeckich, wtenczas tylko z trudnością zdołał ówczesny Prowincyał Przew. O. Fudziński uspokoić lud i od excessów go powstrzymać.

Wspomnieć też muszę, że O. O. Franciszkani udzielali starego kościoła na nabożeństwa polskie przez 2 lata bezpłatnie; a ich aparatami kościelnymi posługiwała się parafia św. Stanisława przez blizko 6 lat. Z tego wszystkiego co tu wspomniałem powyżej, Polacy niemieli nigdy żadnego powodu do uskarzania się na ucisk i brak pieczy duchownej z strony OO. Franciszkanów.

Na twierdzenie, że ks. biskup ,,z obawy przew potężnym zakonem" pozwolił na utworzenie parafii św. Stanisława, mogę zapewnić Red. ,,Orędownika" że zmarły ks. biskup M. J. O'Farrell nie uczynił tego ,,z obawy" lecz z przeświadczenia o pożytecznej działalności zakonów w kościele katolick'm, przeciw którym najbardziej masoni dziś walczą.

Ks. Biskup M. J. O'Farrell powierzał też chętnie liczne rosterunki religijne i najbardziej zaniedbane O. O. Franciszkanom.

Ufam też, że Redakcya ,,Orędownika" w którego nagłówku czytam ,,Za Wiarę i Ojczyznę" jeśli wie że Wiara ta ma być rzymsko-katolicką, niech postara się o to by na przyszłość podobne stronnicze i tendencyjne opisy kościołów polskich nie znalazły miejsca w łamach ,,Orędownika".

Korespondencye.

Ashton, Nebr., 30 Lipca 1901 r.

Szan. Red. Wielkopolanina!

W okolicy naszej, tak jak prawie po wszystkich Stanach Zachodnich, Srodkowych i Południowych, — panują okropne gorączki i susza przez parę już tygodni. Plony polne ucierpiały bardzo, a do tego jeszcze namnożyło się dużo tak zwanych "chinch bugs". Robactwo to zmarnowało nam jarą pszenicę a teraz pakuje się całemi gromadami w kukurydzę i jeżeli nie zmieni się powietrze w krótkim czasie, to kukurydzy bardzo mało nam zostanie.

— W poniedziałek 14go tego miesiąca stało się nieszczęście: Biznesiście, panu Badurze, nieznanym sposobem zapalił się sklep z drzewa obok jego ceglanego sklepu i spalił się do szczętu. Sklep ten dzierżawił duńczyk Martin Hausen i prowadził handel rymarski (szle, szory, "harness"), ale na szczęście mieli oba dobrą asekuracyę.

— W przeszły wtorek dnia 16go lipca odbył się odpust w sąsiedniej parafii "Chojnice" w kościele Matki Boskiej Szkaplerznej. Proboszczowi księdzu Radce pomagał nowowyświęcony Kapłan, Ksiądz Lempke ze Smartville, Nebr., który odprawił Summę (drugą po wyświęceniu). — Asystowali mu kleryk Michał Domachowski z Detroit, Mich., i Wiel. ks. Wałaśkiewicz z Poznania, Nebr., Wiel. Ks. Józef Augustyn z "Krakowa", Nebraska, powiedzial nam wzruszające kazanie. Oprócz powyższych Księży, pomagali także Wiel. ks. J. Jaszczyński z Elba, Nebr., i kleryk, pan Franciszek Pattok z Michigan. Na drugi dzień odjechał Wiel. Ks. Radka, proboszcz parafii 'Chojnice' do Milwaukee na poświęcenie kościoła św. Józafata.

Wiel. Ks. Lempke po nabożeństwie udzielił nam nadzwyczajnego błogosławieństwa, które tylko nowowyświęcony kapłan ma prawo udzielać aż do odprawienia pierwszej Mszy Żałobnej. Wszystkim powyżej wymienionym kapłanom i klerykom, którzy ofiarowali swoją pracę na dobro Proboszczowi ks. Radce i nam parafianom, zasyłamy szczere Bóg zapłać. Wiel. Ks. Radka na drugi dzień odjechał do Milwaukee na poświęcenie nowego Kościoła św. Józafata, a zastępuje go tymczasowo Wiel. Ks. J. Kruszyński, Profesor Polskiego Kolegium w Chicago. Bóg zapłać księdzu Kruszyńskiemu za odwiedziny w naszych "prerach".

— Tomasz Jamrog odprawiał 23go Lipca Jubileusz czyli rocznicę przybycia swego do Nebraski z Pittsburga.

— Naszego Wiarusa Leona Jeżewskiego, kowala, spotkała nieszczęście parę dni temu, bo idąc do domu w nocy, która była nadzwyczajnie ciemna, — wpadł do niewykończonej piwnicy i złamał sobie kość pomiędzy ramieniem i karkiem (obojczyk), ale dzięki Bogu kość goi mu się dosyć prędko i spodziewamy się w krótkim czasie słyszeć dzwięk jego kowadła.

— Pan Stanisław Galczeński zamierza budować cukiernię do wyrabiania cukru z cukrowych buraków.

— Kielner czyli bartender Pana Andrzeja Garstki, Pan Stanisław Gawrzych, wysłużony żołnierz amerykański, który niedawno powrócił z Filipińskich wysp, wyćwiczywszy kilkunastu młodzieńców, zrobił nam wspaniałą paradę wojskową na ulicach w "świętego Dziulaja".

Z uszanowaniem
Tomasz Jamrog.

Trenton, N. J., dn. 2go Sierpnia, 1901roku

Szanowna Redakcyo!

Proszę uprzejmie o łaskawe pomieszczenie na szpaltach ,,Wielkopolanina" następującej korespondencyi:

Towarzystwo Stan. Moniuszki na posiedzeniu odbytem dnia 21 Lipca obrało nowy zarządz wymienionych panów:
J. Kurowski prezes.
K. Pochowski wiceprezes.
J. Zawadzki sekretarz.
J. Porawski sekr. 2gi
J. Loryński kasyer.
J. Radkiewicz kasyer 2gi
F. Nacel reżyser.
M. Masłowski dyrygent śpiewu.
A. Porawski odźwierny.

Towarzystwo St, Moniuszki daje wsparcie w chorobie. Wstęp kosztuje tylko $1.00, Posiedzenia odbywają się co 2 tygodnie, w hali parafialnej sw. Stanisława.

Z uszanowaniem:
J. Kurowski prezes.
J. Zawadzki sekretarz.

Natrona, Pa. 5go Sierpnia 1901 r.

Szanowna Redakcyo!

W zeszłą środę stał się tu wypadek, który wprawdopodobnie będzie a przynajmniej być powinien przestrogą dla tych wszystkich którzy małe dzieci mając, mieszkają blisko rzeki.

Franciszek, siedmioletni synek państwa M. Cieślińskich wyjechał wraz z swym młodszym bratem Wincentym i starszym od siebie kuzynem, łódką na rzekę. Dzieci, jak to zwykle bywa, są zazwyczaj na wodzie bardzo nieostrożne. Gdy bowiem dojechali do srodka, kazał starszy kuzyn Franciszkowi skoczyć do wody, by się przekonać, czy woda głęboka, lub nie. Dziecko nieuważne usłuchało. Chłopczyk, rozebrawszy się, skoczył do wody. Dwaj pozostali tymczasem pojechali dalej, nie troszcząc się bynajmniej o pomoc wołającego malca. Wreszcie, gdy widzieli iż chłopak utonął, pojechali z powrotem, aby donieść Rodzicom o smutnym wypadku. Gdy się o tem wieść rozeszła, kilkunastu sąsiadów pojechało natychmiast szukać chłopczyka. Stało się to około pół do drugiej. Dopiero o godzinie piątej niejakiemu N. Smith udało się wyciągnąć ciało chłopca z wody za pomocą sieci.

Biedni Rodzice! Zapewne nie jednokrotnie robili plany na przyszłość, spodziewali się mieć podporę w starości, gdy tymczasem los nieszczęsny chciał inaczej. Tak to zwykle bywa na tym świecie. Nikt nie wie co się z nim stać może w przyszłości.

Państwo Cieślińscy dobrze są znani od całej polonii w Natronie. To też ogólny żal za stratę ich synka. Pogrzeb odbył się w Piątek.

A zatem, niech ten smutny wypadek będzie przestrogą dla innych, którzy małe mając dzieci, pozwalają się im puszczać łódką na wodę. Na wodzie nie miejsce dla małych nierozsądnych dzieci, przynajmniej nie wtenczas, gdy żadnego od starszych nie ma razem z niemi. Gdy się tak puści dzieci samopas, to wtenczas nie można się nigdy nic dobrego spodziewać. Mieliśmy tu w Natronie już dosyć smutnych, temu podobnych wypadków, czyż nie czas abyśmy raz więcej dbali o zachowanie się naszych dzieci!

Fr. Świtała.

Dwa zdania o jednej rzeczy.

Gdy dwóch mówi to samo jeszcze to nie zawsze jest to samo; tak mówi łacińskie przysłowie. Dla tego jednakże oświadczenie dwóch duchownych, każdy innego wyznania, którzy z rzadką jednomyślnością wyrazili się jak następuje, jest bardzo ważnem.

,,Przed kilka tygodni cierpiałem na rozmaite choroby", pisze ks. Em. F. Richtartsik, proboszcz katolickiego kościoła św. Józefa w Bayone, N. J., dnia 13go czerwca 1901 r., ,,ale po dwu tygodniowym użyciu Trinera American Elixir Gorżkiego wina czuję się zupełnie dobrze, czerstwym i mocnym. Chwała niech będzie Bogu za takie cudowne lekarstwo!"

Cztery dni później, dnia 17 czerwca znowu Lad. Boor, pastor Ew. Luterańskiego kościoła w Chicago, 398 W. Chicago ave., tak pisze:

,,Dobra rzecz sama się ogłasza, jak mówi nasze popularne przysłowie. Także Trinera Gorżkie Wino nie potrzebuje polecenia. Jest ono prawdziwie dobrem lekarstwem na wszelkie choroby żołądka, wątroby i nerek. To lecznicze wino powinno znajdować się w każdym domu"

To są opinie znakomitych godnych zaufania osób, ich zgodne zeznania mają wartość dla każdego. Kto cierpi na wzmiankowane choroby, powstałe z powietrza i jadła, a także życzy zabezpieczyć się, niech używa prawdziwego Elixiru zdrowia i siły i zarazem smakowitego napoju niezbędnego podczas upału i nagłej zmiany powietrza. Jest ono fabrykowane przez Jos. Trinera, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.; można je otrzymać w aptekach, lecz nie bierzcie innego tylko prawdziwe Trinera i nie wierzcie nikomu, co mówi, że to lub drugie jest tak samo dobre, jest to nie prawdą.

Dla abonentów zagranicznych:

Zwracamy uwagę licznym naszym abonentom w Poznańskiem, w Prusach, na Szlązku i w Galicyi, że niektórym czas przedpłaty za Wielkopolanina już wychodzi i że czas odnowić prenumeratę czyli przedpłatę. Przypominamy to i tym w Pittsburgu i okolicy, którzy dla przyjaciół i krewnych w Europie Wielkopolanina zamówili. Za darmo ani na kredyt gazety wysyłać nie możemy.

Administracya.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc Lipiec, 1901.

Dochód:

No.	Podatek miesięczny.	Nadzwyczajny assessmen	Wstęp.	Organ	Dyplomy	Razem
1...	63.00	315.00	11.20	63.00	3.50	455.70
2...	7.00	43.25	11.20	7.00	3.50	71.95
3...	1.60	8.00		1.60		11.20
4...	11.60	58.00	3.20	11.60		84.40
5...	7.30	36.50	4.80	7.30		55.90
6...	2.90	21.75		2.90		27.55
7...	3.10	15.50	1.60	3.10		23.30
8...						
9...	5.90	29 50	1.60	5.90	50	43.40
11..	3.30	20.75		3.30		27.35
12..	2.20	9.00		2.20		13.40
13..	1.20	7.50		1.20		9.90
14..	2.50	12.50		2.50	50	18.00
Pojed Człon						
Razem	111.60	577.25	33.60	111.60	8.00	842.05

Powyższa summa rozdziela się:
Na Fundusz Kassy Pośmiertnej.....598.25
" " " Organu.........122.10
" " " Żelaznej.........113.70
Za Dyplomy..................... 8.00

Razem.................. 842.05

Pozostało z Czerwca, 1901 r.
Na Fundusz Kassy Pośmiertnej.........471.20
Na " " Organu............ 1.50
Na " " Żelaznej...........1,767.05
Na Dyplomy.........................52.00 2,291.75

Razem...............3,133.80

Wypłacono następujących:
Gr. I. Józef Wiśniewski Pośmiertne......500.00
Organ Unii św. Józefa..................100.00 600.00

Pozostaje w Kassie Unii.......................2,533.80

Powyższa summa rozdziela się:
Na Fundusz Kassy Pośmiertnej......................569.45
Na " " Organu.......................... 23.60
Na " " Żelaznej.......................1,880.75
Za Dyplomy.. 60.00

Razem...............2,533.80

Do wypłaty są następujący:
Gr. XI. Julian Suchocki..............................500.00
Gr. I. Za żonę Jana Kowalewskiego...................250.00
Gr. I. za żonę Jana Kranz.............................250.00
Gr. I. za żonę Franciszka Matuszewskiego............250.00

Razem...............1,250.00

BACZNOŚĆ! Zarząd Unii św. Józefa nałożył nadzwyczajnego assessmentu 70 centów na członka. Były trzy wypadki śmierci: żona Jana Kranz z Gr. I.; żona Jana Kowalewskiego z gr. I. i żona Fr. Matuszewskiego z gr. I. Podatek miesięczny 10c, Organ Unii św. Józefa 10c. Razem przypada na każdego członka Unii św. Józefa po 90c.

F. J. Kwiatkowski, sekr. prot. Unii św. Józefa.

Zawiadomienie.

Posiedzenie Rycerzy św. Mich. Arch. No. I. odbędzie się w przyszłę Niedzielę 11go Sierpnia zaraz po Nabożeństwie. Każdy Rycerz jest proszony być obecny na tem posiedzeniu, ponieważ ważne sprawy są do załatwienia.

Z szacunkiem

Jan Maron, Prez.
St. Ciemielewski, Sekr.

Sprawozdanie.

Na posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa dnia 4go Sierpnia następujący członkowie zostali przyjęci do Unii św. Józefa:

Z Grupy Iej, Bractwa św. Józefa Fr. Ostrowski, Antoni Mazurkiewicz.

Z Grupy 4ej, Jan Gumski, Józef Wojciechowski, Ludwik Leszczykowski, Wincenty Klawon, Fr. Tucholski i Jan Kulikowski.

Z Grupy 5ej, Bractwa św. Walentego Michał Lewandowski.

Z Grupy 14ej, Tow. św. Stan. Kostki w Crab Tree: Andrzej Gorel, Sebastyan Lach i St. Czyrnik.

St. Ciemielewski, Jen. Sekr. Unii.

Zawiadomienie.

My Zarząd Unii św. Józefa prosimy wszystkich Delegatów którzy byli na Sejmie 5ym 17go Stycznia 1901 r., od wszystkich Towarzystw i Bractw wybrani aby się stawili dnia 11go Sierpnia, to jest w przyszłą Niedzielę o godzinie 4ej po południu w sali św. Stanisława Kostki w Pittsburgu względem odznak, które delegaci przyjęli, aby były zrobione dla Unii św. Józefa. Ponieważ my Zarząd Unii mamy próbki od tych odznak i prosimy aby Delegaci sejmu 5go je zobaczyli i zarazem uradzili co ma być z tem zrobione. Jeszcze raz was prosimy szanowni Delegaci stawić się na to posiedzenie wyżej wymienione, ażebyście potem nie mówili jak niebędziecie obecnemi, iż sam Zarząd Unii się rządzi i daje odznaki dla Unii robić, więc prosimy wszystkich Sekretarzy Grup Unii św. Józefa aby Delegatom dali o tem wiadomość, każdy sekretarz jest proszony aby uwiadomił o tem Delegatów którzy byli wybrani na 5ty Sejm Unii św. Józefa, z polecenia całego Zarządu Unii św. Józefa.

St. Ciemielewski,
Sekr. Prot. Unii św. Józefa.

Zawiadomienie!

Szanownym Braciom, członkom Gwardyi Ryc. św. Antoniego przypominamy, że nasze posiedzenie miesięczne odbędzie się w przyszłą Niedzielę, tj. dnia 11 sierpnia o godzinie 4tej po południu na hali szkoły św. Stanisława Kostki. Są bardzo ważne sprawy do załatwienia a, że to już po 2gi raz ogłaszamy wiadomość w gazecie, przeto każdy towarzysz i Brat Rycerz na to posiedzenie stawić się powinen bo nie może wymówić się nieświadomością. Kto nie stawi się na ten „mityng" ten niech szykuje dolara lub 50c. kary. Kto stoi o dobro Bractwa, stawić się powinien.

Komitet.

Baczność!

Posiedzenia miesięczne 4ej Grupy Unii św. Józefa to jest Bractwa św. Franciszka Xawerego, które dotąd odbywały się zaraz po Summie w 2ą Niedzielę po pierwszym każdego miesiąca, odbywać się będą odtąd *po Nieszporach* czyli o godz. około pół do 4ej w te same Niedziele.

Zarząd.

Zawiadomienie z Carnegie.

Daje się do wiadomości Członkom Bractwa św. Stanisława Kostki, że jeden z członków naszego Bractwa został dnia 29 Lipca o 5ej po południu najechany przez pociąg kolei żelaznej i na miejscu zabity. Według Konstytucyi naszego Bractwa, każdy z Członków Bractwa św. Stanisława w Carnegie ma złożyć 1go dollara.

A. Wodziński, Sekretarz.

Nieszczęście na pikniku polskim w Chicago.

W parku Columbia nad rzeką Desplaines w pobliżu Willow Springs odbywał się wesoły piknik urządzony przez Gwardyą Królowej Korony Polskiej z Bridgeportu. Trzech młodych ludzi, 22 letni Jakób Knaszak, 3222 Muspratt st., Stefan Górski, 3224 Muspratt str. i St. Lemański, 931, 33 ul., wybrali się w czółnie na przejazdkę po rzece. W skutek jakiegoś wypadku czółno się przewróciło i wszyscy trzej wpadli do wody, Górski i Lemański zdołali trzymać się czółna, dopóki im nie pośpieszono z pomocą, ale Knazsak utonął i zwłoki jego później dobył marszałek miejscowości Willow Springs, Jakób Hartzog, i kazał je przewieźć do kostnicy Okonia pn. 837, 32 ul.

(Dz. Ch.)

Przemyślni złodzieje.

Bardzo przemyślnej kradzieży dopuszczono się w pobliżu San Francisco. Złodzieje podkopali się tunelem pod skarbiec stalowy kompanii Selby, — trudniącej się przetapianiem i czyszczeniem złota, nadsyłanego z kopalni złota i zabrali złota w sztabach wartości 280 tysięcy dollarów. Stało się to w nocy z dnia 5go na 6y Sierpnia w miejscu położonem o 30 mil od miasta San Francisco w Kaliforni. Złodzieje uciekli na morze.

POLACY W AMERYCE.

Spalony naftą!

Dziennik Milwaucki z dnia 31-go Lipca donosi o nowym wypadku popalenia się na śmierć naftą, użytą przy rozniecaniu ognia w piecu.

Oto co pisze Dz. M.:

Alojzy Łabendzki, czteroletni chłopczyna został dziś rano okropnie popalony, w domu pn. 805 przy ulicy Garden. Podczas nieobecnosci matki w domu, chłopiec wziął naczynie z naftą i chciał nalać na ogień w piecu. Przez nieostrożność polał sobie naftą sukienki które się zajęły i w jednej chwili chłopiec stanął w płomieniach. Dr. Kelleg, który się nim zaopiekował, mówi, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Matka jest biedną wdową i chodzi do roboty pracując sama na utrzymanie familii.

Thorp, Wis.

Tutejsza polska osada farmerska, dopiero przed kilku laty założona przez Edwarda Słupeckiego z Milwaukee, liczy już około 400 rodzin polskich.

Po największej części osiedlają się rodacy z pod zaboru rosyjskiego; przybywają po cztery familie i od kompanii zamawiają grunta, a potem jadą do poblizkich kampów, w borach na zarobek, a gdy dostatkiem pieniędzy posiadają przybywają z powrotem i grunta wypłacają.

Ziemia tu jaknajlepsza, szczególniej owies dobrze się obradza, pyszne łąki.

Przemysł spoczywa głównie w ręku Niemcow i Amerykanów; są tylko dwa polskie salony i jeden polski grosernik, p. Ludwik Czarnecki.

Niemcy rozłożeni są po jednej stronie głównego miasta, jest ich 150 familii, a utrzymują siedem salonów, w Polaków rozpajają; Polaków, po drugiej stronie miasta, jest blizko trzy razy więcej.

Nanticoke, Pa.

— Kościół św. Trójcy już prawie na ukończeniu, przedstawia się bardzo wspaniale. Obecnie ustawiają organy, które zakupiono z kościoła św. Maryi z Wilkes-barre. Mają to być jedne z najlepszych i największych organów jakie w bliższej i dalszej okolicy się znajdują. Wkrótce rozpocznie się budowa głównego ołtarza.

Cleveland, Ohio.

Niejaki Jan Szemborski w wieku 32 lat, zamieszkały pod numerem 370 Merchant avenue: blisko miesiąc temu znikł bez śladu wraz ze swą pięcioletnią coreczką. Żona Szemborskiego opowiada, że mąż zabrał córkę aby ją oddać na naukę do jakiegoś zakładu i od czasu tego znikł. Szemborski prawdopodobnie porzucił żonę i udał się z dziewczęciem do starego kraju.

— W ubiegłą sobotę na Poznaniu znowu była bójka, podczas którego krew się lała. Rozpita horda poszturała się nożami i innemi narzędziami, Dzicz ta upamięta się chyba wtedy, kiedy się zapozna z szwedzkiemi firankami. Policya i jej detektywi są na tropie zawadyjaków i czekają na pierwszą okazyę, by ich odesłać do "work house". Tany i krzyki przy Hoffman i Sowiński ulicach w ubiegłą niedzielę i sobotę ustały z powodu przechodzącej się tam policyi, ale za to jakoś się hałaśliwie bawiono przy Pulaski ulicy blisko boulevardu. Policya i do tego miejsca powinna urządzić pielgrzymkę.

Brenham, Tex.

(Koresp. Wielkopolanina)

W naszych stronach nic nowego nie zaszło. Posucha i upał uszkodziły bardzo bawełnę i kornę, tak jak w wielu innych Stanach tego lata.

Susza ta u nas sprawiła tyle przynajmniej dobrego, że ludzie nie chorują tak wiele i nie umierają tak, jak zeszłego lata, gdy było bardzo mokro. Mokre czasy zawsze tutaj sprowadzają chorobę febry bardzo uporczywej.

W naszej polskiej parafii w Brenham panuje zgoda i jedność, a nasz kościół choć duży, — jest co niedzielę i święto przepełniony pobożnymi.

Abonentom Wielkopolanina oznajmiam aby każdy pod swoim adresem żądał co Niedzielę Wielkopolanina, — a zawsze go otrzyma.

Jan Nowak, Agent.

Reading, Pa.

Dnia 3go Sierpnia. — Piotr Zawadzki, szesnastoletni polski chłopak, odegrał główną rolę podczas strajku robotników w fabrykach żelaza i stali w Reading, Pa.

Był on niejako przewodnikiem polskich strajkierów, z między których wielu nie wiedziało czy w rzeczywistości zastrajkowano nie mogąc zrozumieć języka angielskiego.

Młody Zawadzki — jak tylko wygłoszono mowę do strajkierów w języku angielskim i opowiedziano co za warunki stawia im trust — śmiało wszedł na rusztowanie angielskiego mówcy i w polskim języku powtórzył to co mówił mówca amerykańskim tym sposobem wstrzymując polskich robotników od wrócenia do pracy przed czasem.

Zdarzało się często w poprzednich strajkach, że robotnicy nie rozumiejący po angielsku wracali do pracy nie wiedząc o co chodzi. Zawadzki nie posiada żadnej nauki, lecz strajkierzy postanowili się złożyć i posłać go do wyższej szkoły.

(Dz. M.)

Youngstown, Ohio.

Jakób Chajewski (?) zatrudniony we fabryce Ohio Steel Plant, przejechany został przez lokomotywę. Stracił prawą nogę i takie inne poniósł rany że nie przeżyje.

Erie, Pa.

Rodakom zamieszkałym w Erie, Pa., i w okolicy donosimy, że agenturę Wielkopolanina przyjął tamże obywatel W. Filipowski, zamieszkały pod No. 525 E. 14th. street, Frie, Pa. Pan Filipowski jest upoważniony do zapisywania abonentów dla Wielkopolanina, może odbierać przedpłatę (prenumeratę) i kwitować za takową, może odbierać zamówienia na ogłoszenia, roboty drukarskie jak konstytucye, pokwitowania, karty wizytowe i biznesowe itd. itp.

Zarząd Wielkopolonina.

Sharpsburg, Pa.

Agenturę Wielkopolanina na Sharpsburg i okolicę objął p. L. Handzlik, zamieszkały pod No. 12 Bridge steet, Sharpsburg, Pa.

U p. Handzlik można zapisywać sobie Wielkopolanina i wszelkie roboty drukarskie a także jemu płacić prenumeratę i inne należności.

— F. A. Gee, robotnik zatrudniony przy nitowaniu żelaznych belek i wiązań na nowym moście jaki przez rzekę Allegheny budują, spadł w piątek z wierzchu mostu do wody i zabił się na miejscu.

— Włoch Amato Ligante pracujący we fabryce Morehead Bros., — przechodząc przez tory kolei, został najechany przez pociąg i na miejscu zabity. Właśnie niedawno posłał był pieniądze i bilet po swoją narzeczoną do Włoch i ta jest już w drodze ale narzeczonego swojego już na ziemi nigdzie nie znajdzie.

Baltimore, Md.

Niejaki Jan Meiser i Józef Kotuszki — gdy w niedzielę wieczór idąc do domu, przed kamienicą 1326 Garret ave. przechodzili zostali zaproszeni przez zamieszkujących dolne piętro Józefa i Franka Brokosów do odwiedzenia ich. Ledwie jednak próg przestąpili, przyjmując zaproszenie — już i światło zagasło — i grad razów zaczął spadać na plecy gości. Z wielkim trudem zdołali oni nakoniec w ciemnym mieszkaniu drzwi znaleźć — wypadli z tamtąd jak z procy. Przyaresztowanych braci Brokosów skazał na drogi dzień skwajr Fowler na południowej stacyi policyjnej — Józefa za napaść i pobicie na $51,00 a Franka tak samo na 25 dolarów grzywien — obydwu zaś oprócz tego i na zapłacenie kosztów.

(*P. D.*)

Ajrysz z Polaka.

Green Bay, Wis., 1 sierpnia — W. Olejniczak wniósł aplikacyę do sądu o pozwolenie zmiany swego dotychczasowego nazwiska na nazwisko swej kochanki — Ajryszki.

Olejniczak zakochał się po uszy w Ajryszce, Agnieszce Winfred McLanglin. Piękna Ajryszka postanowiła wyjść za mąż za Polaka, ale pod jednym warunkiem. Oto kapryśnej kochance nie podoba się jego polskie nazwisko i zażądała by takowe zmienił na inne, na przykład na — McLanglin jej własne. Dała mu nawet do wyboru albo ... albo... Zatrwożony p. Olejniczak czyni to, co czyni wielu innych; oto idzie pod pantofel i basta.

(*K. P.*)

Milwaukee, Wis.

Ksiądz Kanonik Gulski, proboszcz parafii św. Jacka w Milwaukee, Wis. Obchodził zeszłej Niedzieli 25ą rocznicę rozpoczęcia pracy religijnej między Polonią w owem mieście. Udział w tej uroczystości wzięło wielu kapłanów polskich i innych i wiele publiczności.

Detriot, Mich.

Korespondent nasz z Detroit donosi co następuje:

"W Niedzielę, dnia 4go b. m. odbyło się tu poświęcenie nowego kościoła św. Józafata. Na uroczystości obecny był sam Najprzewiel. Ks. Biskup Foley i wielu Kapłanów Polskich i innych. Stawiło się także wiele Towarzystw ze wszystkich polskich parafii. Cała uroczystość wypadła wspaniale.

Jan Iwanicki.

Lehigh, Wis.

Dnia 29go Lipca, 1901 roku.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Donoszę z tąd niebardzo wesołą nowinę, — bo między nas, spokojnych polaków za' łąkał się tu cztery lata temu niespokojny, bodzący baranek i to podobno pochodzący z Pittsburga. Niespokojny ten człowiek dokuczał każdemu i odgrażał się strzelaniem, podpaleniem lub truciem bydła. Jakoż niedawno groził jednemu farmerowi truciem bydła i rzeczywiście parę dni potem padło tamtemu kilka krów naraz, a niespokojny człowiek uciekł niewiadomo gdzie.

Abonent.

Hawkins, Wis.

Ja niżej podpisana poszukuję mojego brata Leona Ratajskiego, który przed dwoma laty przebywał w Cleveland Ohio. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech da znać do: Bronisława Jankowska, Hawkins, Wis.

Uniontown, Pa

Michał Brufnock, górnik pracujący w kopalni węgla Lemont został zabity w sobotę przez odpadłe od sklepienia kopalni kamienie.

Connellsville Pa

Dwudziestu Słowaków zatrudnionych przy zakładaniu rur ściekowych pobili mocno dozórcę (foreman'a) gdy nie chciał wydać im zapłaty za robotę.

New York.

Pończochą pełną złotych dollarów obronił swe życie polak David Justowicz w pewnym brudnem hoteliku. Uciuławszy blizko 3 tysiące dollarów w kopalniach węgla we zachodniej Pennsylvanii a zmieniwszy je na złoto, zapakował takowe w pończochę i ruszył w drogę do Polski. W New Yorku zatrzymał się w jakimś brudnym hoteliku przy ulicy Worth i na tyle był nieroztropnym że pieniądze te pokazał. W nocy wleźli do jego izby właściciel hoteliku jakiś żyd i dwóch innych drabów i rzucili się na niego. Ten, nie mając czego innego pod ręką do obrony zaczął walić napastników po łbach ową pończochą pełną złotych 10-dollarówek, — a walił ich tak dobrze, że z krzykiem uciekli, a później zabrała ich policya.

Gdyby był stanął noclegiem w polskiem amigranckim domie św. Józefa nie byłaby go spotkała ta przygoda.

Irvin, Pa.

Irwin Pa. d. 3go Sierpnia.

(Koresp. Welkopolanina.)

Ign. Bombek dobrze się mający młody górnik miał się uweselić dobrze na swojem weselisku, ale go wyszykowano tak, że wydał pieniądze a nic się nie uweselił.

Parę tygodni temu zdobył sobie narzeczoną w osobie Anny Harkabusk z Export i ślub miał nastąpić w tych dniach. Bombek chciał wyprawić szumną biesiadę jeszcze przed weselem i dał rodzicom Panny Młodej 50 dollarów aby ucztę przygotowali. Po uczcie wydanej w Niedzielę, gdy wszyscy zjedli i wypili co było kupione za Bombakowe pieniądze, — niedoszła Panna Młoda oświaczyła mu że on jej się nie widzi i ze z wesela nici.

Odprawiony z koszykiem kawaler zażądał zwrotu kopiejek i udał się do sądu. Sąd przyznał mu racyę i rodzice panny musieli kawalerowi zwrócić jego 50 bitych, a do tego zapłacić koszta procesu. Dobrze im tak! Niech nie piją za cudze fenygi!

Grand Rapids Michigan.

Agenturę Wielkopolanina na miasto Grand Rapids i okolicę przyjął p. Teofil Aaraburda, zamieszkały pod No 161 Fourth street. U pana H. zapisywać można Wielkopolanina, płacić prenumeratę, zamawiać roboty drukarskie i płacić za takowe.

Administracya Wielkopolanina

LUTER
W DRODZE DO NARZECZONEJ.
PRZEZ BOLANDENA.

CIEKAWA POWIEŚĆ

opisująca, — jakim rzeczywiście był ów osławiony odstępca od prawdziwego Kościoła.

(Powieść niniejsza, napisana według najpewniejszych i najdokładniejszych źródeł historycznych, z pamiętników i listów samego Lutra oraz innych ludzi żyjących w jego czasach, — daje wierny obraz tego co działo się za owych czasów. Z powieści tej, ściśle historycznej czytelnik poznać może jak niegodziwych środków używał Luter aby przeprowadzić niecne swoje dzieło przewrotu, dzieło do którego popchnęło go lekkie życie, żądza panowania i zemsty. Aby swojego dopiąć — nie zawahał się rozniecić wojnę domową, która mnogie wsi i miasta obróciła w gruzy i odebrała życie tysiącom a tysiącom ludzi. Dla nasycenia swojej pychy i nienawiści,— dla nasycenia swoich żądz cielesnych nie cofnął się przedniczem. Aby cel swój osięgnąć sfałszował Biblię, odrzucił z niej to, co mu było nie na rękę a wpisał to co mu dogadzało, — wywołał wojnę morderczą, — swoim możnym przyjaciołom pozwolił porzucać żony a trzymać publicznie nałożnice. Na wszystkie zarzuty odpowiadał, że jemu wszystko wolno i że wszystko jest dobrem co służy do zgniecenia jego przeciwników a do podtrzymania jego odstępstwa od rzymsko-katolickiego Kościoła).

(Ciąg dalszy.)

„Doprawdy dziwna!” mówił Rotenek powstając. „Ani mi przez myśl nie przeszło, iżby kobiety miały umieć do tego stopnia opanować serce mezkie.

Dziwna zaprawdę!” Wstrząsnął przytem głową i przechadzał się w zadumie po jaskini.

„Cóż!” mówił Doktór do Melanchtona. „Mnie się zdaje, że papieżnicy dali temu człowiekowi jakiegoś trunku miłosnego, ażeby sparaliżować jego działanie.

Przypatrz mu się — zwiesza głowę, wzdycha, patrzy na ścianę, krzywi się, — w takim stanie bodaj co zrobi dla Ewangelii!

„Radzę wam”, odpowiedział Filip trwożliwie, „abyście się o jego sprawy nie troszczyli”.

„Wstydź się”, mówił Luter z gniewem, „zawsześ tchórzem podszyty!” a gdy Rotenek zbliżył się do nich, pytał go: „czyją córką jest wasza piękna Gizela? Chętnie chciałbym zobaczyć to dziecię wybrane, które musi być cudowne, kiedy was tak zajęła”.

Życzenie to szczerze Luter wypowiedział, a połączone z pochwałą, sprawiło, że Hilchen zajął dawne miejsce i skłonił się do zaspokojenia ciekawości reformatora.

„Ojciec jej nazywa się Wolfgang z Hoenfels. Zamek jego zniszczyliśmy przed kilku dniami”, mówił wódz.

„Tegoż jeszcze trzeba! zawołał Luter zdziwiony. „Oblubienicę wypędzić z domu, ojca zabić”—hm — takie zaloty bodaj odniosą jaki skutek!”

Nagana nie obraziła wodza, owszem zdawał się słuchać jej z pewnem zadowoleniem, bo z uśmiechem mówił dalej: „wielu bo uzna mnie może za pozbawionego zmysłów; ale rozważ, Doktorze, są rzeczy, których człowiek zmienić nie może ani przewidzieć.

Choćby odłam skały się był urwał i leciał w przepaść, dla Gizeli byłbym się rzucił, aby go pochwycić, ale zniszczeniu zamku Hoenfels przeszkodzić nie mogłem.

Łatwiej powiedzieć słońcu: „stój!” niż powstrzymać rozkiełznanych a zbuntowanych naszych chłopów”.

„Słusznie! Alez chłopom trzeba było wskazać inną drogę, Hoenfels ominąć”; wtrącił reformator. Dla pięknej kobiety można też narazić się na małą szkodę.

Znam męża, którego wielu wyśmiewało, którego najlepsi przyjaciele odstąpili dla tego, że nie chciał dla innych względów poświęcić kobiety, którą wybrał”.

Po tych słowach spojrzał znacząco na Melanchtona, który z początku bardzo występował przeciw ożenieniu się Lutra.

Młodemu wodzowi miłe było gorące współczucie, jakie Luter okazywał w jego losie.

Jeszcze więcej cieszyło go zajęcie się Gizelą, dla której nie szczędził nagany rycerzowi.

Zwyczajna to rzecz, iż umysły zaniepokojone czują potrzebę zwierzenia się komukolwiek, który okazuje współczucie, dla tego opowiadał Rotenek Lutrowi sprawę serca swego z wszelkiemi tego rodzaju szczegółami.

„Słuchaj mnie Doktorze i sądź! Cała sprawa dziwna i bardzo awanturnicza.

Sam nie wiem, zkąd się wzięło — i zamilkł, oglądając się na wszystkie strony — dosyć, że ludzie w jednej chwili mogą być znacznie zmienieni”.

„Obozowaliśmy kilka mil od Hoenfels, którego mieszkańcy nie przeczuwali zguby.

Wedle zwyczaju zakradłem się z kilku towarzyszami blizko do zamku, aby rozpoznać, gdzie słabiej obwarowany.

Kilka set kroków po za murem otaczającym zamek była kaplica, na którą zwykliśmy najbardziej zwracać uwagę.

Tu znalazłem skarb, o którego istnieniu nigdy nie marzyłem. — Źle, że zastaliśmy kaplicę bardzo ubogą, chcieliśmy się właśnie oddalić, gdy drzwi się nagle otworzyły, i weszła niewiasta do Anioła stróża tej kaplicy podobna. Świeciła majestatem jakoby cesarzowa, a dziewicza czystość dodawała jej białości świeżuchnego śniegu. Smukła jej postać i wspaniała, a tyle w niej uroku, że patrząc na nią, traciłem przytomność. Och — a oczy, które spoczęły na mnie — to dwie gwiazdy! „Nie śmiej się ze mnie!” mówił, widząc uśmiechającego się Lutra. — „Od dziecka umiłowałem oręż stalisty, miłość — głupstwem nazwałem, nie nęciły mnie zabawy — bo jeno tam gdzie krew się lała znajdowałem rozkosz.

Niezliczone mnóztwo ludzi, których Ewangelia twoja potępiła, poniosło śmierć z tej ręki, tysiąc razy bez trwogi patrzałem śmierci w oczy, ale w oczy Gizeli spojrzeć nie mogłem.

Gdyby dziewięć chórów anielskich było zstąpiło od tronu Bożego i stanęło na progu kaplicy z ognistemi mieczami, nie byłbym się tak przeraził, ale Gizela miała inną, tajemniczą dla mnie broń, której nie zdepcesz stalą, a nie oprze jej się pancerz żelazny.

Nie wiem, jak się to stało, ale w okamgnieniu byłem zwyciężony, stałem przed nią pomięszany, a gdym podniósł oczy, aby na nią spojrzeć, — już jej przy mnie nie było”.

„Wypadek ten bardzo łatwo można sobie wytłómaczyć”, mówił Luter.

„Piękne kobiety już i innym w głowie przewróciły. Tyś młody i bardzoś się pomylił; przecie w tej omyłce bodaj znajdzie się lekarstwo. — Ależ czemu nie powstrzymałeś szturmu na rodzinny dom Gizeli, i nie postarałeś się o jej piękną rękę?”

„Tak być miało. Ale moje pomieszanie nie pozwoliło mi działać szybko i skutecznie, i gdym z góry schodził, bandy już szturm przypuszczały.

W pierwszym zaraz ataku runął zamek, a Gizela uszła z Ojcem niezawodnie podziemnemi gankami. Odtąd codziennie wysyłałem ludzi, aby zbiegów ścigali, wszystkie drogi i ścieżki poobsadzałem strażami, a przecież znaleźć ich nigdzie nie mogę”.

Opowiadanie wodza przerwał wypadek, który tuż przy jaskini się wydarzył. Just uwolniony przez wodza niedaleko odszedł z swoimi chłopami.

Wrócił do jaskini i ukrył się za odłamem skały. Gdy się przekonał, że nikt go nie widzi, zwrócił się ku stronie, gdzie siedział rycerz i piękna dziewica.

Rycerz spostrzegł go wreszcie i obadwaj poczęli się przez pewien czas porozumiewać znakami. Poczem Just uważnie przysłuchiwał się opowiadaniu Roteneka, a że na imię Gizeli zawsze zwrac ł oczy ku miejscu wątpliwości, kto ona. Podsłuchiwanie a może i kłamstwo Justa nie uszły bezkarnie.

Wysoka, wynędzniała postać, ubrana śmiesznie w strzępy kapłańskiego ubrania, schodziła właśnie z góry.

Ponure, poważne jej oblicze nie pozwalało śmiać się z niej, bo bliższem rozpatrzeniu się można było w niej poznać jednego z najzaciętszych fanatyków, których, jak ogłosili, duch Boży do nie ludzkich barbarzyńskich wiódł czynów. Gdy zbliżył się do jaskini, tak że mógł być dojrzany przez wodza, podnosił głęboko w głowie gdzieś ukryte oczy ku niebu, stawał, wpatrywał się nieporuszony w jeden punkt w powietrzu gdzie miał widywać Najświętszą Trójcę i otrzymać od niej objawienia.

Jadł i pił bardzo mało: a najgorliwsi z jego zwolenników twierdzili nawet że Jan Knopf, prorok Boga, nie potrzebuje pokarmów do życia, bo żyje duchowym chlebem objawień boskich.

Fanatyk ten wywierał ogromny wpływ we wojsku chłopskiem, a nawet wódz czci mu nigdy nie odmawiał.

Jan Knopf, jakoby ciągle w proroczem natchnieniu, zbliżył się do Justa.

Ledwo go zoczył, rzucił się nań z przeraźliwym krzykiem, schwycił kościstą dłonią za gardło, przyczem w gniewie rzucał wszystkie klątwy, jakie znalazł w biblii.

„Ty psie papiezki!” krzyczał, „ty służalcze Baala — a ty tu poco w namiocie Mojżesza? Idź do dyabła Amelekicie, giń z ręki Knopfa, którego opanowało siedmiu duchów, stojących przed Majestatem Bożem”.

I niezawodnie byłby Just śmierć znalazł w ręku wściekłego człowieka, gdyby nie Rotenek nie był się wdał w tę sprawę.

„Powstrzymaj się przyjacielu!” mówił. Nie wstydzisz się napadać na bezbronnego człowieka, który pod moją będzie teraz pozostawał opieką?”

„Co? — pod twoją opieką? Papieża słudzy pod twoją opieką?” powtarzał Jan złośliwie, trzęsąc się cały.

„To już tak daleko rzeczy zaszły, że naczelny wódz wojska boskiego zasłania synów Balaama? Natychmiast uderzę w trąbę, zwołam wszystkie syny Izraela, aby sąd uczynili i tego Kananejczyka ukamienowali, bo napisano jest: wywiedźcie go z obozu i ukamienujcie”.

„Uspokój się świętobliwy Janie! uspokój się synu grzmotu!” łagodził Hilchen rozjątrzonego Knopfa, trzymając go za ramię, bo już chciał uciekać.

„Człowiek ten dla tego zostaje pod moją opieką, bo mam wielk nadzieję, że go pozyskam dla czystej Ewangelii i wydrę dyabłu jego biedną duszę.

Przychodzisz wcale nie w porę, bo depcesz nasienie, które za urodzajną padło rolę.

Przemówienie to najlepszy wywarło skutek. Knopf z początku niedowierzająco patrzał na Justa, ale gdy ten nie zaprzeczył słowom wodza, był przekonany, że widzi przed sobą nawróconego do nowej Ewangelii.

„Pan niech błogosławi świętemu twemu dziełu, wodzu!” mówił z namaszczeniem Knopf, uchylając sobie głowy.

„Albo nawrócić albo zabić — na tej drodze cały okręg ziemi zamieni się wnet w miasto święte Syonu.

„Zupełnie słusznie, mój Knopfku! A tu” wskazując na Lutra, „stoi mąż, który nam podał sposobność nawrócenia całej ziemi i pomordowania wszystkich bałwochwalców.

Oddaj mu część należną”, mówił mu do ucha, „a nie chciej czasem być mędrszym od niego”.

Podczas gdy Knopf zbliżył się do Lutra, który z uśmiechem mu się przypatrywał, odprowadził wódz Justa na bok i rzekł do niego: „Gdyby nie ja, byłby cię ten szaleniec życia pozbawił, a szkodaby cię była, bo dobrze rąbiesz, w wojnie sikingskiej nie jednego Trewirczyka na drugi świat wysłałeś”.

„O gdybym to był przeczuł, co mnie dziś spotkało, sam siebie byłbym wysłał na drugi świat!” odpowiedział sługa z boleścią.

„W tem właśnie nicość nasza”, zauważył wódz, że zawsze chodzimy ze zawiązanemi oczyma. Gdybym przed dwoma laty był wiedział, że ojciec twego pana tak piękną ma wnuczkę, albo twój pan tak uroczą córkę, nie widziałbyś mnie wodzem chłopów”.

„Nie? a czemu?” pytał Just, który w ostatnich słowach dopatrzył jakoby wodzowi obecna godność i stanowisko wcale nie były nader miłe.

„Nie rozumiesz tego! Ale powiedz mi, poczciwcze, czy twoja piękna pani nie wspominała kiedy w podróży albo raczej w ucieczce o mnie?”

„O was, przecież was nigdy nie znała?”

„No — o mężu, który krótko przed napaścią spotkał ją w kaplicy i mocno przestraszył”.

„Zdaje mi się, że wspominała”, mówił Just z namysłem, jak gdyby sobie coś przypominał,—„prawda, mówiła z ojcem o was, t. j. o jakimś groźnym rycerzu, który ją w kaplicy przestraszył”.

Wódz ze spuszczoną głową wysłuchał wzmianki nie bardzo pochlebnej i mówił więcej do siebie niż do Justa: „groźnym mnie nazwała, — przestraszyłem ją!”

„I jakżeż mogła inaczej?” mówił przebiegły sługa. — „Zburzyliście zamek jej ojców, miałażby was pochwalić? A jednak w jej obliczu, w głosie, którym wam przyganiała, leżało coś, co nie brzmiało naganą. Gdyby Gizela was dawniej była znała, — pewnie pyszny zamek stałby nienaruszony!”

„A zkąd taki wniosek!”

„Zkąd? hm, — bo wiem jak blizką stała się Gizela sercu waszemu, czemu zresztą nikt dziwić się nie będzie, kto tylko raz spojrzał w anielskie oblicze dziewicy”, mówił sługa, patrząc pilnie w rumieniącą się twarz wodza. „Słyszałem waszą rozmowę, o gdyby ją Gizela była mogla słyszeć!”

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fatalne omyłki druku.

Z opisu: Był to cudowny las liściaty. Nad brzegiem wąwozu zwieszały się gęby pomięszane z dratami.

Z powieści: Adela siadła z kuzynkiem do łódki i oboję zapatrzeni w siebie popłynęli w dal rzepą....

Z sprawozdania parlamentarnego: Taką to kwokę zdoła wstawić dla naszego kraju nasza reprezentacya.

Z nowelki: W salonie nastała cisza. Młoda artystka siadła do fortepianu i zaczęła prać....

Z romansu:. .. Opodal w cienistej albance młoda paka rozmawiała coraz to ciszej a coraz czulej......

Z zapisków policyjnych. Małoletni złodziej stawiał aresztującym go żołnierzom czynny odór.

detto: Skonstatowano, że akademicy zaczepieni stoczyli tę walkę z andrutami, którym nie wyszło to na zdrowie.

Złote myśli.

....Jeśli nie dobrze się dzieje,
Rozpaczy nigdy oddać się nie godzi,
Jeśli nas dziś zawiodły nadzieje,
Szczęśliwe jutro może wynagrodzi.

Obecny ale nieprzytomny.

— Czy pan jest w domu?

— Jest, ale tak, jakoy go nie było!

— Nie przyjmuje?

— Ee, nie, ale przywieźli go z pikniku i jeszcze nie oprzytomniał.

Myśli i zdania.

Jedna z najbardziej gorzkich uwag Schoppenhauera: „Kobiety nie przestaną nigdy myśleć nad zmianami w uczesaniu, a jednak mężczyzni nie przestają ich szkalować, że o niczem nie myślą”.

Kto nikomu nie szkodzi i nikomu nie pomaga, ten ma zapewnioną samotność nawet w najliczniejszym tłumie.

Przysłowie powiada: „Bierz ludzi takimi, jacy są”. Ba! Gdybyż oni chcieli się dawać takimi, jakimi są!

Urzędowy Prospekt Spółki

Germania Guaranty Company,

Kapitał Zakładowy . . . $100,000.00

Fundusz rezerwowy i inne . . $58.758.24

URZĘDNICY I DYREKTORZY:

R. L. DOLLINGS, Prezydent
IRVING ISBELL, Sekretarz
J. C. GAVIGAN, Wice Prezydent
J. L. LAYNE, Jeneralny Zarządca.

BIÓRO GŁÓWNE: 505 Madison Ave., Covington, Kentucky,

BIORO W PITTSBURGU:

First National Bank Bldg. 5-th Ave. & Wood St.

TAKŻE: DEPOSITORY LINCOLN NATIONAL BANK, SMITHFIELD STR. PITTSBURG, PA.

INNE BIORA: BALTIMORE, MD. NORFOLK, VA. RICHMOND, VA. LOUISVILLE, KY. CHARLESTON, S. C. MEMPHIS, TENN.

PISZCIE PO POLSKU LUB PRZYJDŹCIE DO KANCELARYI. OFIS OTWARTY OD 9ej GODZINY RANO DO 6ej WIECZOREM, W SOBOTĘ DO 8ej GODZINY WIECZOREM.

WARUNKI:

Kontrakty reprezentowane przez ten Certyfikat wydaje się właścicielowi onego po uiszczeniu się pierwszej wpłaty $5.00 a miesięcznej wkładki $1.50, płaci się w miejscowym ofisie Spółki lub w upoważnionym do tego ofisie składkowym "Depository" aż wpłacone zostanie 130 miesięcznych wkładek albo gdy kontrakt oddany zostanie Spółce.

PIERWSZE: Czysty fundusz rozrachowany będzie każdego 25-go dnia w miesiącu na wszystkie kontrakty nie zalegające z opłatą i to w sposób następujący: Opłacony Certyfikat będzie wydany każdemu przedpłatnikowi 25 dnia każdego miesiąca na profit należny przy dojrzeniu Certyfikatu. Ten "voucher" może, stosownie do woli właściciela być dyskontowany w ofisie kompanii za co tenże otrzyma wartość jego w gotówce ile wart w czasie gdy oddany jest kompanii.

DRUGIE: Każdego czasu po upływie 36 miesięcy, jeśli wszystkie wpłaty wniesione były, to kompania wyda na pisemne żądanie przedpłatnika płatny Certyfikat na całą ówczesną wartość. Ten Certyfikat dojrzeje i spłacony będzie wtedy, gdy summa wpłacona do funduszu rezerwowego zrówna się z wartością Certyfikatu.

TRZECIE: Ten kontrakt może być zwrócony kompanii każdego czasu po 36ym miesiącu a piśmienne żądanie przedpłatnika wysłane do miejscowego ofisu kompanii wypłaci ona przedpłatnikowi gotówką nadwyżkę i rezerwę należne na jego certyfikat, jeżeli rozumie się uskutecznił i spełnił wszystkie warunki certyfikatu i jeśli na certyfikat ten nie ma zaciągniętego długu.

CZWARTE: Ten Certyfikat stoje się nieważny i bezwartościowy, jeżeli miesięcznych wpłat przedpłatnik nie uiścił przez 35 terminów wpłaty. --- Miesięczne wpłaty wpłacone być muszą koniecznie między 1-ym a 15-ym dniem każdego miesiąca, --- w ofisie głównym lub w innem upoważnionem "Depository", bo inaczej, to nałożona będzie kara 25c na każdy Certyfikat zadłużony.

Wartość Pożyczkowa

Jeżeli właściciel certyfikatu spełnił wszystkie warunki i regularnie uiścił się z opłat miesięcznych, wtenczas na piśmienną applikacyę. podaną do głównego ofisu i zostawiwszy u n ej swój certyfikat, — może otrzymać pożyczkę w wy okości 90 procent tej summy, jaką i a certyfikat wpłacił a to po dojrzeniu certyfikatu, przy spłacaniu go będzie odciągniętą wraz z 8 procent od summy należnej przedpłatnikowi.

PIĄTE: **Smierć Przedpłatnika**. W razie śmierci przedpłatnika tego certyfikatu. prawni jego spadkobiercy mogą: 1). płacić dalej miesięczne wpłaty stosownie do paragrafu 1go. 2): otrzymać opłacony certyfikat stosownie do par. 2go; 3). albo oddać certyfikat za co otrzymają z funduszu rezerwowego 8 procent wartości należnej na tenże, stosownie do umowy kontraktu, wszystko to po złożeniu dowodów śmierci przedpłatnika.

SZÓSTE: Należność za certyfikat przed dojrzeniem takowego nie będzie nigdy większą niż summa wpłacona do rezerwowego funduszu plus zarobku co wykażą książki kompanii. Fundusz wydatkowy użyty będzie na prowadzenie interesów kompanii.

PRZEPISANIE. Przepisanie niniejszego certyfikatu zostanie uskutecznione w księgach kompanii jeżeli żądający takowego zapłaci 1go dollara, — a wtedy ten, na kogo certyfikat został przepisany będzie miał te same prawa które przed nim miał pierwszy właściciel certyfikatu.
Również duplikaty certyfikatów mogą być wydane w razie potrzeby za opłatą 1go Dollara.

Wytłumaczenie Naszego Planu:

Wpłaty są jednakowe na każdy Certyfikat i to po $1.50 miesięcznie a według kontraktu fundusz nadany będzie rozdzielany miesięcznie na każdy kontrakt prawomocny.

Na jeden certyfikat otrzyma właściciel w drugim miesiącu świadectwo t. j. kwit (voucher) na $1.87 płatny przy dojrzeniu kontraktu każdego czasu, skoro go się przedstawi w którem biórze kompanii. Za nie płaci kompania gotówką po 8 procent; — tak więc zaczynając od drugiego miesiąca, otrzymacie kwit płatny na $1.00 a który jeśli naraz przestanie być opłacany wart będzie $1.00. Kwit (voucher) na trzeci miesiąc będzie wydany na $1.00 za każde $1.50 wpłacone i z nim można postąpić tak jak z poprzednimi aż do dojrzenia ich lub aż do oddania certyfikatu.

Jeżeli każdy kwit (voucher) trzymany będzie aż do jego dojrzenia, natenczas profit będzie jak następuje:

130 Dividend Vouchers	$187.00
131 Miesięcznych wpłat ($200.00) po 8 procent	288.88
Cała wartość	$475.88
Koszt	200.00
Profit	$275.88

Jeżeli Vouchers nie będą dalej opłacane, to będzie jak następuje:

130 Dividend Vouchers discontowane	$130.00
131 Miesięcznych wpłat ($200.00) po 8 procent	288.88
Cała wartość	$418.88
Koszt	200.00
Profit	$218.88

Na taki system podziału profitu, nie może być nierówności, a jeśli właściciel dyskontuje profitowe vouchers miesięcznie, to każdy certyfikat może absolutnie przyjść do maxymum 50c miesięcznie.

Kosztuje człowieka ($70.00) siedmdziesiąt dollarów w gotówce w 131 miesięcznych wpłatach na których robi $218.00 korzyści, jeżeli vouchers były incassowane każdego miesiąca, albo $275.00 gdy właściciel certyfikatu trzyma certyfikat do jego dojrzałości. Wszystkie wpłaty wnoszone być mają do Lincoln National Bank No. 533 Smithfield Str., Pittsburg, Pa. a nie do naszego ofisu.

Ludzie mieszkający poza miastem mogą przysłać swoje miesięczne wpłaty przez pocztę pod adresem: "LINCOLN NATIONAL BANK", PITTSBURG, PA.

PROSPEKT NA 5 CERTYFIKATÓW: Wpłata 1go miesiąca $25 00; Wpłata 2ga miesiąca po $1.50 za każdy certyfikat czyni $7.50. W trzecim miesiącu otrzyma przedpłatnik swój "voucher" od kompanii na pięć certyfikatów, które są warte po dollarze za każdy certyfikat czyli razem $5.00 a więc płacić potem będzie tylko po 2.50c na pięć certyfikatów przez 130 miesięcy a na końcu otrzyma korzyść na 5 certyfikatów 1090 dollarów. Przyjdźcie sami zapytać o szczegóły lub piszcie.

Pamiętajcie, że przedpłatnik może wyciągnąć swoje pieniądze po 36 miesiącach wpłat i otrzymać nazad każdy dollar wpłacony i 8 procent zysku. Możecie mieć 90 procent (ze sto) na wpłacone pieniądze po 12 miesięcznych wpłatach. Jeśli potrzebujecie pieniędzy to zanim udacie się gdzieindziej, przyjdźcie wprzód do nas. Pożyczymy Wam na tańszy procent niż inne Spółki pożyczkowe.

Nasza kompania jest pod dozorem stanowego bankowego egzaminatora i jest bezpieczną instytucyą. Telefonujcie do nas: Bell Phone 1294 Grant lub P. & A. Phone 2662 Main.

Pamiętajcie, że nasze ofisy znajdują się pod numerem 255 — 5th Ave. First National Bank Building na 3cim piętrze. Wszystkie listy powinny być adresowane:

Germania Guaranty Company,

255 Fifth Ave., Pittsburg, Pa.

Z Pittsburga i Okolicy.

Najprzewielebniejszy Pasterz pittsburgskiej dyecezyi, — ks. Biskup Ryszard Phelan, obchodził w zeszły Piątek 16ą rocznicę konsekracyi swojej na biskupa tutejszej dyecezyi.

Biskup Phelan urodził się w powiecie Kilkenny w Irlandyi, na kapłana został wyświęcony w Ameryce dnia 4go Maja 1854 roku. W roku 1881 został administratorem dyecezyi tutejszej, a w roku 1885 został biskupem koadjutorem chorego wówczas biskupa Tuigg'a a po jego śmierci objął nad tutejszą dyecezyą zarząd całkowity.

W Niedzielę dnia 8go Września po południu odbędzie się uroczystość poświęcenia węgielnego kamienia pod nowy kościół litewski św. Kazimierza, jaki obecnie budują bracia nasi Litwini na rogu ulic: Sarah i 22ej na South Side. Proboszcz tamtejszey Wny. Ks. Sutkaitis i Komitet parafialny urządzają na tę uroczystość publiczną paradę po ulicach Pittsburga i South Side a do wzięcia udziału w tej uroczystości zaproszą Towarzystwa polskich parafii z Pittsburga i okolicy. Towarzystwa ze South Side, czyli z Poludniowej stony naszego miasta wyjdą z chorągwiami w odznakach i z muzyką do rogu ulic Fifth Ave. i Grant, a ztąd wszystkie Towarzystwa połączone pójdą w paradzie ulicą Fifth Ave. do 22ej, — 22ą drugą przez most aż na miejsce uroczystości.

Polskie Towarzystwa zapewnie chętnie wezmą udział w tem święcie, — aby okazać miłość bratnią ku naszej Litewskiej Braci z którą dawniej zostawaliśmy przez kilkaset lat zjednoczeni pod chwolebnymi rządy litewskich Jagiellonów a dziś wspólnie cierpimy srogie prześladowanie w Ojczyznie naszej od wspolnego wroga naszego, moskiewskiego tyrana. Polacy powinni tym razem jak najlicznej wystąpić i oddać przysługę Braci naszej Litwinom, którzy zanim swe własne potworzyli parafie, — wiele się przyczynili ofiarnością swoją do wzrostu polskich parafii. Odwdzięczmy się tym razem Litwie pięknem za nadobne!

Miasto McKeesport nawiedzone zostało znacznym pożarem w nocy z d 5go na 6y Sierpnia. Ogień wszczął się we fabryce materacy i wyściełani mebli Piotra Bossa przy Fifth Ave. a zniszczył jego posiadłość i kilka innych domów a także uszkodził parę sąsiednich zabudowań. Szkody wynoszą około 35 tysięcy.

Obyw. J. Michalski mający interes realności i ubezpieczeń pod No. 91 przy 15ej ulicy S. S. został w zeszłym tygodniu mianowany Notaryuszem. Jestto podobno jedyny w Pittsburgu Polak Notaryusz.

Nasi, często pogardzani Włosi pokazali, że umieją trzymać się razem i bronić się gdy potrzeba. Wiadomo, że „przemądre" tutejsze władze miejskie nakazały niemądre purytańskie święcenie Niedzieli, — zakazując sprzedaży wszelkiej w Niedzielę. Wiadomo też że to jest tylko jakaś sztuczka (trick) politykierska, mająca przynieść korzyści politykierom. Policya nie stosuje zakazu do wszystkich równo, lecz bogatym aptekom pozwala prowadzić handel, a najbardziej pilnuje uboższe sklepiki, a szczególniej sklepiki włochów, w których sprzedawają owoce, cukierki, lody i wodę sodową. Włosi nie w ciemę bici, porozumieli się w krótce, i wnieśli najprzód skargę przeciw 80ciu aptekom, że one sprzedają co niedzielę lody, sodę, cigary, i tp. i zapowiedzieli aptekarzom, że jeśli ci wpłyną na urząd, że ten że da spokój małym sklepikom, to skargę cofną. Aptekarze przyznali się do owej *zbrodni*(?)sprzedawania i popłacili koszta. Zdaje się że nasi mądrzy urzędnicy zmądrzeją i głupie prawa fanatyczne zniosą.

Bank Polski Jakóba Kleina 1340 Penn ave. oprócz przesyłki pieniędzy do wszystkich częsci świata i sprzedaży kart okrętowych na wszystkie linie transatlantyckie — jest zarazem powiatowym notaryatem. Polski urzędnik p. L. Gołebiowski, urzędnik tego banku udzieli rodakom swoim informacyi we wszystkich sprawach adwokackich, notaryalnych i sądowych.— Bank ten kolektuje pieniądze, pejdy i tp. licząc bardzo niskie komisowe. —

Pamiętajcie Rodacy że bank ten jest bardzo rzetelnym, a zarazem przystępnym dla każdego polaka. Adres tego banku: Penn ave. i 14 ulica.

Zeszłej soboty wydarzył się przykry wypadek w rodzinie p. Szałwinskich, — zamieszkałych przy Brereton ave w 13ej Wardzie. Dziecko ich małe bawiąc się na galeryi (porch) na trzeciem piętrze domu, spadło z niej na ziemię i bardzo się potłukło.. Przywołany czemprędzej lekarz uznał że życiu dziecka nie zagraża niebezpieczeństwo.

Jeżeli zegarek wasz źle idzie, to mu pewnie coś brak. Zanieście go do zegarmistrza Potter'a 2825 Penn ave a on wam go dobrze naprawi.

Michał Jenfalewicz, robotnik zamieszkały w Glendale w gminie (township) Collins, przejechany został przez pociąg kolei P. C. C. and St. L. i na miejscu zabity dnia 30. Lipca.

Michał Gral, zatrudniony, w warsztacie Birmingham Traction Co., przy So. 30th i Carson ulicy wpadł w Niedzielę do dołu pełnego gorącego żużlu i popiołu i bardzo się poparzył. Mieszka w dzielnicy Bloomfield.

Kto chce być grzecznie obsłużony i dostać kupić dobre a niedrogie ubranie, albo co z bielizny spodniej lnb zwierchnej, albo kapelusz czapkę i t p. niech śmiało idzie do największego na South Side polsko-litewskiego Składu ubrań B. M. Wosznera pod No. 1306 Carson str. S. S. Tam mają ubrania na każdą porę roku, więc gdy po upałach nastaje chłód, — zamiast iść do obcych to pamiętajcie o Wosznerze bo on was pięknie ubierze. 1306 Carson str. South Side.

Straszna tragedya rodzinna rozegrała się we Wtorek przed południem w pewnej familii polskiej przy Brereton Ave. Żona Pawla Jankowskiego poniewierana często przez męża, gdy już wytrzymać nie mogła bicia i poniewierki, oblała chłopa warem i tak go poparzyła, że musiano go odwieźć do szpitala West Penn a ją zawiezono na stacyę policyjną.

Niejaka Katarzyna Kozicka, wdowa, która z Europy przybyła do Ameryki dnia 14 Maja, odesłaną zostanie z powrotem do Austryi jako „*pauper*" czyli uboga. Zachorowała ona i nie ma sposobu utrzymania, a takich z Ameryki odsyłają nazad do Europy. Tymczasem odwieziono ją do Marshalsea, do domu ubogich, a jak wyzdrowieje to wydalą ją z Ameryki.

Gazeta angielska podaje, że Fr. Ratzka, którego żona i troje dzieci zginęły straszną śmiercią w ogniu przy Penn ulicy (o czem donosiliśmy), — musiał iść do szpitala, bo chory jest od wdychania żaru i dymu gdy żonę i dzieci ratował.

Browar w mieście Scottdale Pa., — należący do Spółki „The Pittsburg Brewing Co. — został w poniedziałek rano uszkodzony przez pożar. Strata dochodzi do 3 tysięcy dollarów i jest całkowicie pokryta ubezpieczeniem (Fire Insurance).

Rodzinę państwa Kwiatkowskich zam. pod No. 2019 Penn Ave dotknął Pan Bóg wielkim smutkiem, bo w piątek, dnia 2go Sierpnia zmarło im najmłodsze dziecko, synek Jan liczący 7 miesięcy i 17 dni. Dziecko było delikatne i słabowite a upały tego lata sprowadziły na nie ostateczne osłabienie. Smutek państwa K. tem większy, że przed kilku tygodniami pochowali syna, który umarł od uderzenia w piersi pałką przez jakiegoś nicponia grającego w piłkę baseball. Państwu K. wyrażamy naszą szczerą sympatyę.

Karól Szynok zamieszkały pod No. 1411 Poplar Alley, zatrudniony przy rozbijaniu skał u boku góry Mt. Washington, spadł ze spadzistej ściany i złamał rękę i nogę.

Trzymajcie się w zdrowiu i w sile, używając Severy Bittersu Żołądkowego. Lek ten zapobiega chorobie, reguluje narządy trawiące, dodaje chęci do jadła i wzmacnia cały system.

Polak nieznanego nazwiska, pracujący we fabryce Jones and Laughlins na South Side uderzony został w głowę ciężką żelazną belką i śmiertelnie skaleczony.

Józef Pietrajtis, 19 letni młodzieniec zamieszkały przy Merrimans Aley na South Side uległ udarowi słonecznemu i umarł z tego we środę dnia 31 Lipca.

W Braddock, Pa., niejaki Piotr Folinski dostał chwilowego obłąkania od gorąca. Gdy dostał napadu, wybiegł z fabryki, zaleciał do domu i zaczął się bardzo niespokojnie zachowywać. Gdy nadeszli policyanci, uciekał przed nimi a ci strzelali często do niego, ale na szczęście nie trafili go ani razu. Wreszcie ułapali go i osadzili na policyi, a na drugi dzień wypuścili, bo już przyszedł do siebie.

Idźcie na Pik—Niki i inne zabawy urządzane w lecie. Iść tam trzeba pięknie i czysto być ubrany. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyzni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633—2635 Penn ave,, Pittsburg, Pa., gdzie pracuje panna Władysława Płocka, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Wł. Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Macie pranie, to zanieście je do praini Mohn's 2635 Penn ave.,a zaoszczędzicie dużo pieniędzy i chorować nie będziecie od pracy.

Nareszcie upały kilkutygodniowe skończyły się w tej okolicy dzięki Bogu z ostatnim dniem Lipca. W środę nad ranem przeszła nad Pittsburgiem silna ulewa z grzmotami i piorunami i od tego czasu cały tydzień mamy chłodne, prześliczne powietrze. Chłód ten zdrowy jest i nadzwyczaj po upałach miły. Aż życie milsze!

Brzydkie rzeczy podaje o małej polskiej dziewczynce z Allegheny gazeta Dispatch z dnia 1 Sierpnia. Otóż mała ta, 9letnia dziewczyna dopuszczała się podobno kradzieży po sztorach aż ją musiała policya zaaresztować. Na policyę przyszła potem matka z pięciorgiem drobnych dzieci i robiła wielki lament aby córeczkę puszczono. Musiano ją przemocą wynosić z policyjnej stacyi.

Jeżeli to rzeczywiście prawda, że taka 9letnia dziewczynka już umie kraść, to płakać trzeba nad tem dziecklem a rodziców takich trzeba niemal przeklinać, że tak niegodziwi i przez niedbalstwo życie dziecku zmarnowali! Odpowiedzą oni za to ciężko przed Bogiem! Tu za życia mają już wstyd i hańbę a później czekają ich za to stokroć gorsze męki.

Latwe do brania, szybkie w sprawieniu ulgi i pewne w skutkach są Severy Opłatki na Ból Głowy. Są to pewne specyalne leki na ból głowy, neuralgię, gorączkę i wszelki ból.

Rabuś i morderca Vasil Nikałajew, czarnogórzec, który przed kilku miesiącami napadł z innymi niedaleko Mt. Pleasant płatnika wiozącego pieniądze do wypłaty, — miał być powieszony 8go Sierpnia, ale na prośbę sekretarza ambassady moskiewskiej w Washingtonie gubernator Pennsylvański Stone odłożył dzień egzekucyi do dnia 26go Września. Zwłokę uproszono rzekomo dla tego, że ojciec skazańca chce go przed śmiercią widzieć i jest już w drodze do Ameryki. Umieją widać urzędnicy moskiewskiej ambassady bronić zbójców, swoich rodaków......

Podczas burzy nad ranem z dnia 31go Lipca na 1go Sierpnia piorun zapalił budynek należący do fabryki Pressed Steel Car Co. w Schoenville pod Pittsburgiem. Szkody wynoszą jakie 3 tysiące dollarów.

Baczność! Mam na sprzedaż farmy wyrobione i ziemie niewyrobione w Nampa, w stanie Idaho. Jest to ziemia urodzajna,a także znajdują się tam kopalnie złota i innych kruszców. Ziemię można nabyć na wypłat lub za gotówkę, —lecz kto ma chęć zaraz tu przybyć, to musi mieć gotówki najmniej 500 dollarów. Mam także na sprzedaż akcye (shares) na kopalnie złota.

Mam także na sprzedaż jeden dom i lotę Frances street w 13-ej Wardzie $1200.00
Jeden dom na Lease przy Penn avenue...$1400.00
„ „ „ „ $6000.00
„ „ „ „ $3500.00
„ przy Liberty st.$4000.00
Dwie loty w Carnegie....$1000.00

Ice Box (Lodownia) na sprzedanie, dobra dla rzeźnika lub grosernika, — maszyny do szycia na wypłat lub za gotówkę.

F. J. Kwiatkowski
2019 Penn ave.

W zeszły Czwartek rano umarł w Pittsburgu William A. McCleary dawniejszy pocztmistrz Pittsburga. Pocztmistrzem był za czasów prezydenta Arthura, a później od roku 1891 do 1894 był szeryfem powiatu Allegheny. Za czasu jego szeryfowstwa miał miejsce krwawy strajk w Homestead. Podobno niezaradność McCleary'ego była przyczyną rozlewu krwi wtenczas.

Idźcie do Eichenlauba na rogu 35 ej ul. i Butler po tanie wózki i "Go-Carts", szafy na lód itp. (36)

W zeszły piątek znowu dwóch ludzi zostało zabitych przy budowaniu 20 piętrowej kamienicy Fricka przy Grant str. i Fifth ave. Obecnie ustawiono już pięć piętr tej budowy ze samych stalowych belek. Dwaj zabici: William Wilson i Jesse Wilson (niebyli krewnymi) pracowali przy olbrzymiej dźwigni (derrick, crane), wciągającej owe belki na górę. Przy wciąganiu bardzo ciężkiej belki, rusztowanie pod kranem się ugięło i połamało a cały kran, złożony z ogromnych sosien i żelaztwa wraz z dźwignią i belką zapadł się, łamiąc i gnąc jak preciki silne stalowe belki i słupy.

Już to podobno trzynasty wypadek śmiertelny przy owej budowie. W Europie na coś podobnego urząd by nie pozwolił, bo tam rządowy inspektor pilnuje bezpieczeństwa robotników tak we fabrykach jak i przy wielkich budowlach, ale tutaj tego porządku nie ma, a życie ludzkie taki budowniczy mniej ceni niż życie roboczego konia lub muła. Piękny porządek!

Niewiasty znajdą natychmiastową ulgę w cierpieniach im samym właściwych, jeżeli użyją lekarstwa Severy Kobiecy Regulator. Lek ten wzmacnia, zapobiega nieporządkom systemu i dodaje ciału całemu zdrowej żywotności. Pomaga w każdym stanie życia. Piszcie po Książeczkę opisującą choroby niewieście.

Najpewniejsza Polska katolicka agentura, gdzie się wysyła pieniądze we wszystkie strony świata. Także sprzedaż kart okrętowych na najlepsze i najprędsze parowce. P. V. Obiecunas 1118 Carson street. South Side.

W składzie Wiecheckigo 2641 Penn ave. zawsze dostać można wszelkich przedmiotów religijnych obrazów, figur i tp. Także różne sprzęty kuchenne i domowe, — tapety, Rolosy, farby, harmonie itd.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej. skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Poza pieniądze na fanty. (1—02

Jeśli serce wasze osłabione lub poruszone to jesteście w niebezpieczeństwie. Severy Tonik Sercowy wyleczy wszelkie słabości i choroby serca, pomaga dobrej cyrkulacyi krwi, zwiększa jej ilość i wzmacnia cały system. Jest to pewne lekarstwo, sporządzone z czystych roślinnych ingredyencyi.

Ubezpieczajcie się w Unii św. Józefa na wszelki wypadek, — bo nie wiecie dnia ani godziny! Mały podatek do Towarzystwa i do Unii można z łatwością zapłacić, a ubezpieczywszy się, — można być spokojnym o los familii w razie choroby, nieszczęścia lub śmierci. Pamiętajcie o dziatkach jakie wam Bóg powierzył.

Czystość lekarstwa połączona ze skutecznością daje wielkie rezultaty. Severy Balsam Płucny jest tego najlepszym przykładem a wyleczy szybko i stale kaszel, zaziębienie, chrypkę i wszelkie choroby piersiowe.

Listy Polskie na Poczcie.

Gdy idziecie po te listy, powiedzcie, że były ogłoszone dn. 5-go Sierpnia.

Główna poczta, miejscowe.

Miss E. Zirlinska, Ivan Bandula, Jacob Buklorajtys, Dan Kibirsky, Wojach Rapaer, Josef Trosakososki, Eliza Beta Voleska, Charlie Wycrniewcz.

Zagraniczne.

Stanisław Aoramcryk, Stanisław Bochienek, Franciszek Bresladowsky, Bronisława Bundczyknsko, Ferchon Dorgosiski, Pietrz Gorkowski, Wojciech Garboszki, Michał Kruszewski, Franciszek Kozloski, Stefan Kuc, Jan Kamniewski, Jan Kostecki, Frenk Kielman, Walenty Komosa, Antonino Lejaski, Francisku Monkiewiczu, Johan Odusch. Leopold Orzechowski [2], Katarina Pombesic, Wilam Pankus, Antoni Ruminski, George Rajniak, Jan Sabhak, B. Soloveitzik, Majk Szeman, Zuzana Starjarski, Frank Sniatala.

Stacya B. — 4117 Butler str. Pomasz Borowski.

Stacya C. — 1729 Carson str. Miss Anna Splino, Johann Sietryos [Ret.]. Wojiech Tsal [Ret.]!

Zagraniczne.

Andrew Yadlouski, Mikaloy Kaminski, George Junko, M. Pappials, Jano Szuby, Mike Wawzynkiewiewicz.—

Polska Apteka.

Nowa apteka Stanisława Szarzyńskiego znajduje się w Shoenville — McKeesRocks blizko Car Shops — przy ulicy Helen str. naprzeciw Hotelu Taylor. — Telefon: Mc Kees Rocks 7—Ring 3. Box 114.

Tanie loty i domy.

Dom o 7 izbach, 22 akry gruntu, inne gospodarskie budynki: stajnia, stodółka, wielki sad pełen najrozmaitszych drzew owocowych i jagód, — piękne źródła; — majątek leży 1½ mili od stacyi kolei w Carnegie, — tylko $3000.00.

Trzy akry ziemi, tylko o 10 minut drogi od linii kolei elektrycznej a pięć minut od stacyi kolei żelaznej; znajduje się tam 1 studnia i 2 cysterny na deszczową wodę, stajnia, dom o 7 izqach i inne budynki, także drzewa owocowe. Same budynki warte $3500.00, — sprzedamy to za $2200.00.

Trzy akry ziemi, jeden dom o 4 izbach; — jeden dom o 3 izbach i basement, owocowe drzewa: jabłonie; — studnia, stajnia 12x16 s óp. To miejsce może być rozdzielone to 1½ akru i dom, Cena $2000.00

Zgłosić się do Wm. F. Sossong, naprzeciw poczty w Carnegie, Pa.

Okropny wypadek z gazoliną.

W nocy z poniedziałku na wtorek miała w mieście Filadelfii miejsce eksplozya gazoliny, która zniszczyła odrazu cały blok [skwer] budynków i przyprawiła o śmierć kilkanaścioro ludzi. Czterdziestu ludzi zawieziono do szpitala a ilu zabitych lub spalonych leży pod gruzami rozwalonych i spalonych domów, — w tej chwili jeszcze nie wiadomo.

Blok rozwalony leży między ulicami Locust a 10ą i 11ą ulicą a zamieszkany był przez familie żydowskie i negierskie.

Eksplozya powstała z zapalenia się gazoliny trzymanej w sklepie pod no. 1014 Locust street. Gdy pięć domów wybuch rozwalił, powstał rozumie się natychmiast pożar i spalił wszystko co ocalało w eksplozyi.

Wielki Strajk nieukończony.

(Dokończenie z 1ej stronnicy.)

czyć lub utracić na zawsze naszą osobistą wolność.

Powie wam kto, żeście podpisali kontrakty z trustem, to mu odpowiedzcie, żeście nigdy nie zgodzili się aby kontrakty te zdać na łaskę trustu. Urzędnicy Trustu myślą, że i wy zostaliście im sprzedani razem z fabrykami, które trust kupił i z kontraktami? Otóż pamiętajcie, że zanim zgodziliście się na ich kontrakty, wprzód podjęliście obowiązki w Stowarzyszeniu rob. Amalgamated. To stowarzyszenie woła do was teraz o pomoc w godzinie potrzeby.

„*Jeżeli spór nasz nie zostanie pokojowo zakończony przed sobotą lub w sobotę dnia 10 Sierpnia, 1901, to fabryki mają zostać zamknięte gdy ostatnia turna (zmiana, szyfta) robotników ukończy pracę.*

Bracia! To jest wezwanie do pomocy zachowania naszej organizacyi. Potrzebujemy waszej pomocy i ufamy wam. Pomożcie nam, żeby dobra sprawa zwyciężyła!"

Wasz w braterstwie

Teodor J. Schaffer,
Prezydent Stowarz. Amalgamated.

Skutek tej odezwy okazał się najprzód w New Castle Pa., gdzie o 12 w nocy z Wtorku na Środę rzuciło pracę 800 ludzi, z wielu stron nadchodzą wieści że robotnicy usłuchają wezwania i zastrajkują w sobotę, jeżeli trust nie ustąpi. Walka będzie zażarta i pełna znaczenia. Idzie tu o byt lub całkowite zniszczenie związków robotniczych.

Robotnicy powinni pamiętać, że zaburzenia, bitwy, i niszczenie własności fabrycznych tylko robotnikom zaszkodzą, bo niszczą współczucie u narodu. Polacy powinni też pamiętać, aby nie dali unosić się gorącej swojej krwi i nie pozwolili dać wypychać się na pierwszy ogień, aby dla innych wyciągać gołymi palcami gorące kasztany z ognia.

Niemądry ojciec. Syna podsunął tygrysowi w pazury.

John Rush mieszkaniec miasta Logansport w Indyanie poszedł z małym swym synkiem na cyrkus obejrzeć dzikie zwierzęta. Ponieważ klatki były jeszcze dla bezpieczeństwa obite deskami, więc Rush, wziąwszy pod pachy swojego synka podniósł go w górę do okienka żeby mógł obyczyć tygrysa. Skoro chłopiec znalazł się na wysokości okienka, zły zwierz wytknąwszy łapy między kratami uchwycił chłopca za głowę i straszliwie go poranił!

Takiego „mądrego" (?) ojca wartoby za to zapakować do więzienia.

Smierć Biskupa.

W najstarszem w Ameryce mieście, — w St. Augustine we Florydzie zmarł po dłuższej chorobie katolicki biskup John More.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń w tej kolumnie jest 1 cent za każde słowo.

Potrzeba dobrej dziewczyny do domowej roboty. Mrs. Robert Seymour, 2426 Penn ave. 1t

Potrzeba dobrej dziewczyny do roboty domowej. Zgłosić się natychmiast pod numer 1114 Bidwell str. Allegheny Pa. 2t

Potrzeba 150 dobrych, mocnych dziewcząt; płaca $4.50 do $7.50 tygodniowo Stala praca. Zgłosić się do Timekeepers Office, Bolt Factory, poniżej 11ej ulicy, South Side. 2t

Na sprzedaz skład obuwia w dobrem miejscu z dobrym interesem. Sprzedam go bardzo tanio z powodu choroby żony. Zgłosić się do: 2836 Penn ave Pittsburg. (32

Na sprzedaz skład rzeźnicki z całym urządzeniem. Dobra sposobność dla Polaka. Cena $200. Rent tani. Zgłosić się pod no. 2515 Penn ave.

Poszukuje brata swego Leona Wójcickiego, który przybył do Pittsburga rok temu z Ujazdowa, Płockiej gubernii. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech pisze do: Karol Kowalski, 1609 Penn ave. Pittsburg, Pa. 1t

OCZY, uszy, nos i gardło leczymy za pomocą naszej metody. Okulary jeśli potrzebujecie. Pora la darmo. State Eye and Ear Institute. 800 Penn Ave. Dr. Rosedale, radzca. Godz. ofisowe 10—5 i 6—8. W niedzielę od 11 do 3 tylko. 4—'2

POWINNIŚCIE mieć zawsze w domu maść Clydesdale Ointment. Leczy ona Krup, bolące ręce i nogi, oparzenia i rany. Maść pewna i skuteczna. Dostaniecie kupić w sztorach i aptekach w słoiku z czerwoną pokrywką. Przepisy w Polskim języku, Geo. W. Bicknell, Pittsburg.

Ubezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki przypadek.